

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LUTY 2023 • NR 2/2023 (98)

W Gorzowie nie ma czegoś takiego jak estetyka

Nasze miasto potencjał ma wielki, a jest nim położenie. Wijąca się przez centrum rzeka, wzgórza, ogrom zieleni... Dlaczego więc nie potrafimy zadbać o przestrzeń publiczną? Więcej na ten temat na stronach 8-9

Ładne, nieładne...

... brzydkie, niebrzydkie. Oto jest pytanie. I jednocześnie kij w mrowisko czyli podpałka w stosiku miłujących miasto na siedmiu wzgórzach.

Nie od dziś wiem, że każde słowo krytyczne pod adresem miasta powoduje natychmiastową reakcję. Przekonała się o tym **Maja Szanter**, która napisała znakomity tekst o tym, czy w owym mieście musi być brzydko.

Kwestia, czy się komu co podoba, czy nie, pozostaje poza sferą dyskusji. Jeśli natomiast spojrzeć się obiektywnie na miasto, to trzeba skonstatować, że brzydkie jest i to za sprawą ostatnich działań.

Bo, konsekwentnie niszczone jest zielenie. Kiedyś jeden ze znaków firmowych miasta. Konsekwentnie układa się tu kilometry płyt, płytek i innego współczesnego badziewia w miejsce ładnych i niebanalnych chodników. A wystarczy spojrzeć poza opłotki owego najpiękniejszego miasta w galaktyce, aby zobaczyć, że wszyscy pielęgnują stare i niebanalne.

Czy to stan już na zawsze, czy można coś zmienić – o tym w tekście Mai Szanter. Zapraszamy na strony 8-9.

ROCH



Fot. Robert Borowiy

MIRONICE
535-263-371DOM OPIEKI
"U BASI I JÓZIA"GLINIK
789-228-868

RODZINNA ATMOSFERA
OPIEKA CAŁODOBOWA
USŁUGI PIEŁĘGNACYJNE
WWW.UBASIIJOZIA.PL



KALENDARIUM Luty 2023

- 1.02.
1973, rozpoczęła się przebudowa wiaduktu kolejowego; w ciągu dwóch lat dokonano wymiany dwóch prześleń na jeden duży, na wprost wylotu mostu kołowego.
- 1993, otwarta została pierwsza stołówka dla ubogich zorganizowana przez Gorzowskie Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.
- 2.02.
1343, przebywający w Gorzowie margrabia Ludwik, „mając wzgląd na prawdziwe postuszeństwo” mieszczan gorzowskich, nadał im prawo sprowadzania ze Szczecina śledzi bez jakichkolwiek opłat celnych na terenie Marchii.
- 3.02.
1963, na lodowisku przy obecnym AWF rozegrano pierwszy w Gorzowie hokejowy mecz towarzyski, w którym drużyna MOS Gorzów uległa LZS Międzyrzecz 7:9 (2:3, 1:4, 4:2).
- 4.02.
1901, władze miejskie podjęły decyzję o kanalizacji miasta; z powodu kosztów z przedsięwzięcia tego wyłączono zostało Zamoście.
- 6.02.
1853, zm. Theodor Heinrich Otto Burchardt (81 l.), światowej sławy sędziak, twórca renety landsberskiej, b. syndyk miejski (1804-1834) i notariusz (1815-1845).
- 1914, ur. Kazimierz Wnuk, oryginał, bohater wielu anegdot, w których występuje jako Szymon Gięty, zm. w 1998 r.
- 7.02.
2011, zm. Józef Sielczak (94 l.), pionier miasta i gorzowskiego sportu, jeden z pierwszych organizatorów lekkiej atletyki w mieście.
- 8.02.
1987, zm. Papisza, wł. Bronisława Wajs (79 l.), poetka cygańska, przez wiele lat związana z Gorzowem (1953-1981).
- 2015, zm. Stanisław Lisowski, „Szeff” (85 l.), mechanik samochodowy, rajdowiec, pionier gorzowskich sportów motorowych.
- 9.02.
2018, w parku Siemiradzkiego w pobliżu amfiteatru odsłonięto tablicę poświęconą pamięci ofiar rzezi wołyńskiej; tablicę umieszczono na kamieniu, który w 1984-2017 był obeliskiem gen. N. Bierzarina (1904-1945).
- 10.02.
1929, w Gorzowie zanotowano 29,2 st. mrozu; jest to najniższa temperatura w historii miasta.
- 1990, w 50. rocznicę masowych zsyłek Polaków na Syberię w katedrze odsłonięto tablicę pamiątkową, ufundowaną z inicjatywy Związku Sybiraków.
- 11.02.
2008, rozpoczął się rozruch fabryki monitorów tajwańskiego koncernu TPV Displays Polska.

Ciekawostki z Urzędu Stanu Cywilnego

W 2022 roku w gorzowskim Urzędzie Stanu Cywilnego sporządzono 1.441 aktów urodzeń.

Z otrzymanych danych dowiadujemy się, że urodziło się 729 dziewczynek i 712 chłopców. Najczęściej nadawanymi imionami dla dziewczynek były: Maria, Maja i Pola, a dla chłopców: Jan, Leon i Tymon.

W ubiegłym roku powodzeniem cieszyły się także imiona: Lena, Zuzanna, Hanna, Laura, Zofia i Kornelia dla dziewczynek oraz Marcel, Szymon, Antoni, Bartosz, Franciszek, Marcel, Julian, Jakub i Leon dla chłopców.

W 2022 roku w naszym mieście rodziły się także dzieci cudzoziemców; najwięcej (148) Ukraińców, ale także Białorusinów (siedmiu), Wietnamczyków (pięciu), Gruzinów (troje), Chińczyków (dwoje) oraz Litwinów, Uzbeków i mieszkańców Indonezji (po jednym).

- Nadanie imienia dziecka jest jednym z atrybutów władzy rodzicielskiej nad dzieckiem - przypomina **Mirosława Winnicką**, kierownik gorzowskiego Urzędu Stanu Cywilnego.

Z drugiej strony w gorzowskim Urzędzie Stanu Cywilnego sporządzono 2098 aktów zgonu, w tym 26, które



W 2022 roku w gorzowskim w Urzędzie Stanu Cywilnego zawarto 268 małżeństw

nastąpiły za granicą. Zmarło 1.098 gorzowian i tysiąc gorzowianek. Co trzeci zgon (650) dotyczył osób poniżej 60 roku życia; zmarło 78 gorzowian w wieku do 20 lat, 113 w wieku 21-40 lat i 459 w wieku 41-60 lat.

Jeżeli chodzi o śluby, to w poprzednim roku w gorzowskim USC sporządzono 395 aktów małżeństwa, w tym 69

ślubów zawartych za granicą. Z czego 268 małżeństw zawarto w Urzędzie Stanu Cywilnego, 108 to tzw. śluby kościelne, a 19 zawarto przed kierownikiem USC, ale poza „Pałacem Ślubów”.

Małżeństwo zawarli; 223 panny i 221 kawalerów, 95 rozwiedzionych pań i 94 rozwiedzionych panów oraz 11 wdowców i osiem wdów.

- 49 par odwołało lub nie dotarło w wyznaczonym dniu na ceremonię zawarcia związku małżeńskiego - poinformowała nas Mirosława Winnicka.

Na ślubnym kobiercu z gorzowianką lub gorzowianinem stanęło 51 Ukraińców i Ukrainek, 23 Niemców lub Niemek, 10 Białorusinów i Białorusinek oraz dziesięcio-

ro Brytyjczyków. Nie zabrakło także obywateli Włoch i USA (po 5), Uzbekistanu, Rumunii, Czech, Łotwy, Holandii, Grecji, Irlandii, Danii, Francji, Meksyku, Tunezji, Egiptu i Mołdawii (po 2) oraz Norwegii, Portugalii, Finlandii, Kanady, Konga, Turcji i... Mauritiusa.

To nie wszystko, bo w minionym roku w USC zarejestrowano 219 wzmianek o rozwodzie oraz siedem o separacji małżeństwa, a także 464 wzmianki o zgonie współmałżonka. 25 pań po rozwodzie postanowiło wrócić do nazwiska rodowego.

Pomimo pandemii gorzowski USC w 2022 roku zorganizował uroczystość, podczas której 89 parom z Gorzowa wręczono medale za wspólne wytrwanie w związku małżeńskim co najmniej 50 lat.

W naszym mieście mieszka 16 stulatników; czworo (dwie panie i dwóch panów) dołączyło do tej grupy w 2022 roku, cztery osoby urodziły się w 1921 roku, trzy w 1920 roku, jedna w 1919 roku, dwie w 1918 i dwie w 1916 roku.

WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI

Na Zawarciu będą nowe mieszkania

Na Zawarciu powstaną dwa budynki mieszkalne Gorzowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

Prezes GTBS **Tomasz Gierczak** podpisał we wtorek (24 stycznia) umowę ze zwycięzcą przetargu; Przedsiębiorstwo Usług Projektowo-Inwestycyjnych PLAN ma teraz pięć miesięcy na wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej budowy.

Inwestycję zaplanowano na terenie o powierzchni prawie siedmiu tysięcy m2, zlokalizowanym przy ulicy Przemysłowej i Prostej. Projekt zakłada budowę dwóch budynków, w których znajdzie się łącznie około 100 mieszkań.

Spółka PLAN wykona kompletną dokumentację wraz z uzyskaniem prawomocnego pozwolenia na budowę. Opracowane zostaną m.in. projekt architektoniczno-budowlany, plan zagospodarowania terenu, wymiary i rozmieszczenie pomieszczeń oraz wizualizacja koncepcji.



Prezes Tomasz Gierczak spodziewa się, że już za trzy lata do mieszkań wprowadzą się pierwsi lokatorzy

Ze względów bezpieczeństwa w budynkach nie prze-

widuje się instalacji gazowych, natomiast zastosowa-

ne zostaną odnawialne źródła energii. Na terenie in-

westycji powstaną również tereny zielone, plac zabaw oraz miejsca parkingowe.

- Projektanta wyłoniliśmy dopiero w kolejnym przetargu, ale warto było poczekać; w końcu znaleźliśmy wykonawcę, który sprosta naszym wysokim wymaganiom w granicach wyznaczonych na ten cel środków finansowych - powiedział prezes Gierczak.

Kolejnym etapem będzie przetarg na roboty budowlane, które będą mogły ruszyć w przyszłym roku. Pierwsi lokatorzy będą mogli wprowadzić się dwa lata później.

Mieszkania, zgodnie z ideą towarzystw budownictwa społecznego, będą wynajmowane, z przeznaczeniem dla osób, które nie posiadają zdolności kredytowej na kupno mieszkania, ale których dochody są za wysokie, aby ubiegać się o mieszkanie komunalne.

WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI

ECHO GORZOWA.PL

Redakcja
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Dorota Waldmann, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i

Jerzy Zysnarski.
Skład: Marcin Klimczak – www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy zewnętrznych autorów tekstów, w tym prowadzących blogi na portalu echogorzowa.pl, nie są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Nikt nie miał niczego do ukrycia

Z Łukaszem Marcinkiewiczem, prezesem INNEKO, rozmawia Robert Borowy

- Jaki dla kierowanej przez pana spółki był 2022 rok?

- To był rok niezwykle dynamiczny. W zasadzie był to rok nieustających zmian w każdym obszarze funkcjonowania spółki. Był to też rok bardzo poważnych wyzwań, jakim było choćby postępowanie przetargowe na odbiór, transport i zagospodarowanie odpadów na najbliższe trzy lata, które Inneko po wielkiej, kilkumiesięcznej batalii wygrało w zakresie dwóch gorzowski sektorów.

- Z wyborem nowych operatorów na wywóz nieczystości w Gorzowie i okolicach było sporo zamieszania, które zaczęło się od unieważnienia jednego z przetargów jeszcze w 2021 roku. Na początku 2022 roku mieliśmy kolejne zaskakujące zwroty sytuacji, ale czy już wszystko działa jak w szwajcarskim zegarku?

- Sytuacja ustabilizowała się, a zmiana operatorów, tj. rozpoczęcie obsługi przez Inneko we wrześniu 2022 roku było w zasadzie niezauważalne. Staramy się bez rozgłosu, rzetelnie wykonywać naszą pracę i widać efekty, bo dostajemy sporo pochwał. Mieszkańcy widzą, że się staramy dbając o czystość naszego otoczenia.

- Obecna segregacja odpadów odbywa się na pięć frakcji. Jak z tym radzą sobie gorzowianie po kilkuletniej nauce?

- I dobrze, i niedobrze - a zależy to od konkretnych miejsc. I niekoniecznie chodzi tu o osiedla. Bo standard dbałości o segregację bywa różny nawet na tej samej ulicy w altanach oddalonych od siebie kilkadziesiąt metrów. Generalnie od kilku lat widać poprawę.

- Kiedy montaż półpodziemnych pojemników stanie się w Gorzowie zjawiskiem powszechnym?

- Ten typ pojemników i również obsługa jest zdecydowanie droższa. W mojej opinii takie pojemniki powinny być skierowane tylko do



- Inneko jest firmą wrażliwą społecznie i bardzo aktywną - mówi prezes Łukasz Marcinkiewicz

miejsc problematycznych pod względem ilości miejsca na konwencjonalne pojemniki naziemne bądź - co chyba oczywiste - w miejscach reprezentacyjnych.

- Od niedawna w bazie przy ulicy Podmiejskiej działa Biuro Obsługi Klienta. Czy mieszkańcy już tam zaglądają i z jakimi sprawami zwracają się najczęściej?

Na rozbudowywanej części cmentarza utworzymy około 1700 grobów, co zabezpieczy potrzeby na około trzech do trzech i pół roku

- Tak, oczywiście, korzystają. Mieszkańcy przychodzą sporadycznie, bo ilość problemów jest dużo mniejsza niż dwa - trzy lata temu. Wynika to z tego, że mamy spore doświadczenie w obsłudze. Jeśli już pojawi się klient to albo zgłasza brak czy zaginięcie pojemnika, albo konieczność jego podstawienia. Takie sprawy załatwiamy na bieżąco.

- Bardzo ważnym wydarzeniem minionego roku było przeniesienie Gorzowskiego Ośrodka Technologicznego do nowej siedziby przy ulicy Targowej i uruchomienie tam In-

kubatora Przedsiębiorczości. Dlaczego ta decyzja jest ważna dla gorzowskiego środowiska gospodarczego?

- Dlatego, że Gorzowski Ośrodek Technologiczny staje się realnie gorzowski, bo przeniesiony został z pobliskich Stanowic. Poza tym przy Targowej udostępniono powierzchnie biurowe dla młodych gorzowskich firm,

co ma służyć rozwojowi gospodarczemu naszego miasta. Wcześniej takich możliwości nie mieliśmy.

- Dość długo była „ukrywana” informacja o budowie Miejskiej Elektrowni Słonecznej. Dzisiaj wiadomo, że pierwszy prąd ma z niej popłynąć wiosną 2024 roku, ale na inwestycję potrzeba pół miliarda złotych. Czy te środki są już zabezpieczone i kiedy ruszą prace budowlane?

- Nikt nie miał niczego do ukrycia. Większość dokumentów była na bieżąco publikowana, ale cisza w eterze była spowodowana

ne i realizowane w kolejnych latach następne etapy rozbudowy nekropolii.

- Jaki miniony rok był dla działalności pola golfowego - dumy Gorzowa?

- Zdecydowanie możemy być dumni z tego obiektu, bo to najlepiej położone pole golfowe w Polsce. Pole powoli wychodzi z kryzysu covidowego i daje się coraz lepiej poznać gorzowianom. Coraz więcej osób je odwiedza. Mamy sekcję seniorską, juniorską, a wielu graczy odnosi sukcesy. Jako ciekawostkę mogę podać, że poza sportem można się tu napić ponoć najsmaczniejszej kawy w Gorzowie.

- Podsumujmy też działania prospołeczne, których w każdym roku jest bardzo dużo. Czy tym razem udało się zrealizować wszystko, co zostało wcześniej założone?

- Inneko jest firmą wrażliwą społecznie i bardzo aktywną. Mam zespół ludzi, którzy chętnie angażują się w różne formy wsparcia. Poza tym prowadzimy szereg akcji edukacyjnych, było ich w minionym roku około pięćdziesiąt.

- Która z tych akcji daje panu osobiście największą satysfakcję?

- Chyba najbardziej zapadła mi w pamięć trudna, kilkutygodniowa akcja pomocy dla Ukrainy, koordynowana w całym Gorzowie przez dyrektora Monikę Piaskowską.

Mieszkańcy przynosili ogromne ilości rzeczy, a my sprawnie kierowaliśmy konwoje do wskazanych miejscowości na Ukrainie. Dostaliśmy wiele podziękowań dla naszych mieszkańców.

- Na koniec tradycyjne pytanie, jaki dla INNEKO będzie 2023 rok?

- Zobaczymy - mówię to z dużą dozą obaw. Może po- wiem tak, niech ten rok będzie bardziej stabilny i przewidywalny niż poprzedni. To, że będzie trudny, to chyba wszyscy wiemy, ale życzyłbym sobie, aby otoczenie prawne i gospodar- cze aż tak nas nie zaskaki- wało jak w 2022 roku.

- Dziękuję za rozmowę.

KALENDARIUM Luty 2023

2017, zm. prof. dr hab. Bogdan J. Kunicki (71 l.), socjolog, znawca antycznego sportu, pracownik naukowy AWF i WSB, b. dziekan (1987-1990) i prorektor AWF (1999-2004), jeden z twórców „stolika nr 1” i organizatorów GTSK.

● 12.02.

1958, Zenon Bauer został przewodniczącym Prezydium MRN w Gorzowie; swą funkcję głowy miasta pełnił 11 lat.

1973, na Starym Rynku, przy nowo zbudowanym DH „Kokos”, zaprezentowano Fiata 126p; była to forma promocji przedpłat na „maluchy”, które miały być wyprodukowane w 1977 r.

2021, zm. Maria Lemieszewska (80 l.), restauratorka i hotelarka, właścicielka najstarszego w mieście prywatnego zakładu gastronomicznego, który powstał w 1984 r. jako „Night-Club u Marii”, od w 2000 – Hotel „U Marii”.

● 13.02.

1913, ur. Andrzej Wołkowski, długoletni reprezentant Polski w hokeju na lodzie, olimpijczyk, ostatni trener hokeistów Stilonu (1974-1982), zm. w 1995 r.

● 14.02.

2013, zm. Józef Prońko (93 l.), pionier miasta, żuźla i gorzowskiej motoryzacji, ojciec znanych gorzowskich muzyków, Krystyny, Piotra i Wojciecha (1951-1994).

● 15.02.

1993, kuria gorzowska przeniesiona została do Zielonej Góry.

● 16.02

2015, zm. Dorota Kurmin (42 l.), dziennikarka TVP 3 w Gorzowie, działaczka fundacji „Serce na dłoni”.

● 17.02.

1927, ur. Władysław Klimek, nauczyciel działacz katolicki, radny RM I kadencji, założyciel i wieloletni prezes oddziału Polskiego Związku Esperantystów oraz Klubu Inteligencji Katolickiej, zm. w 2000 r.

● 19.02.

1925, ur. Kazimierz Wiśniewski, pionier miasta i gorzowskiego żuźla, były żuźlowiec Unii, Gwardii (1949-1950) i Stali (1950-1956), następnie trener.

1945, do Gorzowa dotarła 18-osobowa grupa kolejarzy węgrowskich, którą przyprowadził Władysław Zastrożny.

2005, po 40 latach funkcjonowania zamknięty został kultowy bar mleczny „Agata” przy Wodnej 14; placówka obecnie mieści się w lokalu po „Łabędziu” przy Konstytucji 3 Maja 105.

● 20.02.

1958, ukazał się pierwszy numer gazety zakładowej „Stilon Gorzowski”, będącej organem Rady Robotniczej i Dyrekcji GZWS.

1976, z nowego dworca PKS odjechały pierwsze autobusy; przeprowadzka dworca z ul. Strzeleckiej odbyła się w nocy.

Kontakt w sprawie publikacji reklam na www.echogorzowa.pl

tel. +48 724 55 55 49

e-mail: reklama@echogorzowa.pl

KALENDARIUM
Luty 2023

● 21.02.

1987, zm. Irena Dowgielewicz (69 l.), pisarka gorzowska, autorka m.in. tomiku „Stadion dla biedronki” i powieści „Krajobraz z topolą”.

● 22.02.

1868, magistrat ogłosił konkurs ofert na dostawę 530 beczek wapna kamiennego na budowę nowej szkoły żeńskiej; to początek budowy otwartej w 1869 r. szkoły przy Teatralnej 8, dziś siedziba MDK i Szkoły Muzycznej nr 2.

1972, otwarto restaurację z kawiarnią „Kosmos” na osiedlu Słonecznym; był to drugi w mieście lokal z dancinikiem, w latach 90. przebudowany na restaurację „Woroneż”, obecnie Centrum Pomocy Bliźniemu im. Jana Pawła II.

1993, zainaugurowało działalność Hospicjum św. Kamila, powstałe z inicjatywy o. Andrzeja Madeja OMI i ks. Piotra Kępki.

● 23.02.

1910, ur. Aleksander Fogiel, b. aktor gorzowski (1979-1980), słynny odtwórca roli Maćka z Bogdańcach w ekranizacji Krzyżaków z 1960 r., zm. w 1996 r.

1940, pruski urząd finansowy został przeniesiony do nowego budynku przy dzisiejszej ul. Orłąt Lwowskich 4, dziś siedziba AWF; była to ostatnia niemiecka inwestycja publiczna w mieście.

● 24.02

1998, zamknięty został basen odkryty przy ul. Energetyków, obecnie ruina.

● 25.02

1563, margrabia Jan z Kostrzyna nadał Gorzowowi nowy porządek młyński, ograniczający swobodę młewa; nowy przepis wiązał się z nabyciem przez księcia dwóch młynów (Dalekiego i Czterokołowego) od młynarza Asmusa Müllera, którego żona oskarżona o czary, na skutek interwencji księżęcej została ocalona

1980, Gorzów przeszedł na 5-cyfrowe numery telefonów (z przodu doszła dwójka).

● 26.02

1995, zm. Edmunda Zjawińska-Gorska (74 l.), pionierka miasta, b. kierownik sklepu „Ars Christiana” (1960-1976), pierwsza mistrzyni Gorzowa w pływaniu (1948).

● 27.02.

1933, pod rządami nazistów w mieście powołana została policja pomocnicza (Hilfspolizei) złożona z 50 SS-manów i 22 członków „Stahlhelmu”, w powiecie – 50 SS-manów i 10 stahlhelmowców. 1926, ur. inż. Zbigniew Hawełka, organizator i pierwszy dyrektor Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji (1958-1990), zm. w 2012 r.

● 28.02.

1933, most na Warcie otrzymał imię Ottona Gerloffa. 1948, ur. Ryszard Major, aktor i reżyser, b. dyrektor Teatru im. Osterwy (1995-2002), zm. w 2010 r.

Miliony na transport miejski dla Gorzowa

Gorzowski tabor komunikacyjny powiększy się o dziesięć nowych tramwajów.

Miasto otrzyma 180 mln zł wsparcia z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027. Środki pozwolą także na rozbudowę linii tramwajowych.

- To dla Gorzowa bardzo dobra informacja - mówi prezydent Gorzowa **Jacek Wójcicki**. - Po trudnych i długich staraniach o wsparcie finansowe dla gorzowskiej komunikacji miejskiej mamy 180 mln złotych na zakup tramwajów, które przyjadą do Gorzowa i uzupełnią naszą flotę. Wymienimy stare tramwaje, które jeszcze jeżdżą na nowoczesny tabor. To symboliczny koniec ery popularnych Helmutów - dodał prezydent.

Środki zostaną wykorzystane na zakup dziesięciu nowych tramwajów oraz przebudowę kolejnych elementów trakcji oraz rozbudowę linii tramwajowych.

- W pierwszej fazie negocjacji miało być 157 mln zł, ale dzięki wsparciu europoseł Elżbiety Rafalskiej i wojewody Władysława Dajczaka, mamy 180 milionów. Bardzo dziękuję za to, to były bardzo ważne, trudne negocjacje, które zostały zwieńczone



Stoją od lewej: Iwona Olek, Władysław Dajczak, Elżbieta Rafalska i Jacek Wójcicki

sukcesem - podkreślił prezydent Wójcicki.

Wsparcie będzie pochodziło z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027.

- Na transport miejski przeznaczono dla Polski kwotę 2 mld euro, czyli ponad 9 mld zł i właśnie w ramach tych środków nastąpiło przyznanie funduszy dla Gorzowa - usłyszeliśmy od eu-

roposeł **Elżbiety Rafalskiej**.

- Pierwotna kwota została zwiększona, te starania, które podejmowało Miasto i równocześnie sprawność działania Ministerstwa prowadzonego przez pana ministra Pudę oraz działania pana wojewody, nasze wszystkie wysiłki zostały zwieńczone zwiększeniem tej kwoty ze 157 mln do 180 mln zł - dodała europoseł.

W czasach kryzysu, w nowy rok wchodzimy więc z nowymi informacjami, z nowymi wieściami.

- Oczywiście mówimy o transporcie niskoemisyjnym albo zeroemisyjnym, do tego w Unii Europejskiej przykładą się olbrzymią wagę i to samo jest w projektach krajowych, a także tych gorzowskich - podkreśliła Elżbieta Rafalska.

- Gratuluję panu prezydentowi i Miastu. Kolejne duże pieniądze trafiają do Gorzowa na niezwykle ważny obszar, którym jest transport publiczny. To przecież jest obszar, który dotyczy bezpośrednio jakości życia mieszkańców, jakości środowiska. Wspieramy rozwój wspólnot samorządowych w różnych obszarach, Gorzów jest najlepszym przykładem - powiedział z kolei wojewoda **Władysław Dajczak**.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa do końca czerwca 2024 roku Miasto powinno złożyć wniosek o dofinansowanie w zakresie wykorzystania tych środków.

- O ile wiemy, że wykorzystamy je na zakup dziesięciu wozów tramwajowych, te środki które pozostaną musimy bardzo rozsądnie przeanalizować, w którą stronę, w jakiej kolejności rozwój sieci tramwajowej w Gorzowie powinien następować - powiedziała wiceprezydent **Iwona Olek**. - Potrzebna jest aktualizacja koncepcji, tak żeby inwestycja w nowe linie tramwajowe była faktycznie uzasadniona ekonomicznie, z korzyścią dla Miasta - dodała wiceprezydent.

Źródło: URZĄD MIASTA W GORZOWIE

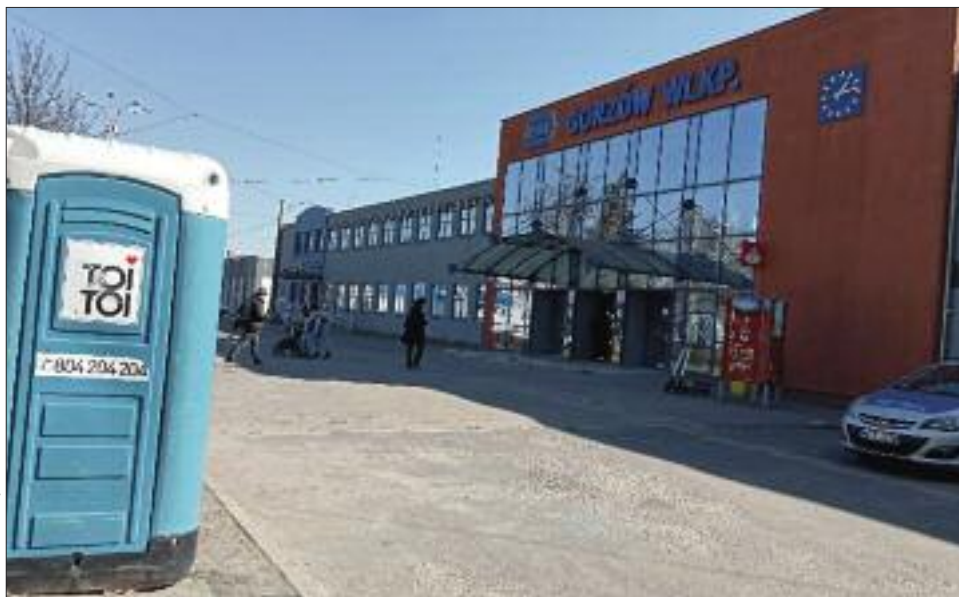
PKP powróciło do rozmów z miastem

Nowe centrum przesiadkowe usprawni komunikację w mieście, przede wszystkim zapewni dostęp do różnych środków transportu oraz ich dogodną zmianę.

W lutym 2023 roku rozpocznę się procedura przygotowania do budowy pierwszego etapu tej inwestycji, a odbiory całości prac powinny rozpocząć się wiosną przyszłego roku.

Ogłoszenie przetargu, który wyłoni wykonawcę przebudowy ulicy Dworcowej oraz budowy pierwszego etapu węzła przesiadkowego, zaplanowano na początek lutego br. Do wykonania w ramach pierwszego etapu prac będzie przebudowa ulicy Dworcowej, budowa nowego torowiska tramwajowego z peronami dla podziemnych, zagospodarowanie placu przed dworcem PKP oraz budowa zatok dla autobusów dalekobieżnych w ciągu ulicy Jancarza.

Ulica Dworcowa na odcinku od skrzyżowania z ulicą Sikorskiego do zjazdu w ulicę Dworcową, będzie odciążona, po którym będzie odbywać się ruch pieszych i pojazdów, aż do ulicy Jancarza. Dworcowa zostanie połączona z Jancarza w oko-



Pojawiła się nadzieja, że jednak dojdzie do przebudowy dworca PKP w Gorzowie

licy dawnego dworca PKS. Na pozostałym odcinku ulica ta zostanie zamieniona na deptak, zamknięty dla ruchu pojazdów.

Plac przed dworcem PKP zostanie zagospodarowany na nowo. Torowisko tramwajowe zostanie wyprowadzone łukiem w stronę estakady.

Na placu przed dworcem PKP pojawi się nowa zieleń, zostaną nasadzone drzewa, powstaną nowe trawniki. Postawione zostaną ławki dla oczekujących na tramwaj. Wybudowane też będą miejsca postojowe dla taxi, parkingi kiss&ride oraz parkingi dla niepełnosprawnych.

Plan jest aktualnie uzgadniany z przedstawicielami PKP.

PKP powróciło również do rozmów z miastem w sprawie przebudowy dworca kolejowego w Gorzowie. Rozmowy mają na tyle konkretny wymiar, że zaplanowany został harmonogram działań

miasta w sprawie budowy centrum przesiadkowego. Zakłada on, że w najbliższych tygodniach zostanie dostosowana dokumentacja projektowa do pierwszego etapu prac. W lutym ogłoszony zostanie przetarg na wybór wykonawcy pierwszego etapu prac. Postępowanie powinno zostać rozstrzygnięte wiosną. A jesienią powinny zostać zakończone prace na ulicy Dworcowej razem z krańcówką torowiska. Powinny się też zakończyć prace związane z zagospodarowaniem placu przed dworcem PKP oraz budowa deptaka w ciągu ulicy Dworcowej.

Późną wiosną przyszłego roku powinny z kolei nastąpić odbiory budowy zatok autobusowych w ciągu ulicy Jancarza, budowa parkingów kiss&ride, remont nawierzchni ulic Jancarza i Składowej oraz budowa ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż tych ulic.

Źródło: UM W GORZOWIE

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Do kompletu brakuje trampoliny przez Wartę

Centrum przesiadkowe, chociaż w okrojonej wersji, jednak powstanie. Miało być na bogato, ale kryzys pokrzyżował początkowe plany miasta.

Bez cięcia kosztów nie obędzie się. Swoje zrobiło także salto kolejowej spółki zarządzającej dworcem, która po angielsku wycofała się planów przebudowy. Tymczasem powstał produkt (centro)podobny, z opcją dalszego rozwoju w bliżej nieokreślonej przyszłości. Według planów ujrzymy go wiosną przyszłego roku. Pamiętajmy jednak, jak to było z poprzednimi inwestycjami. Oddane w terminie można policzyć na palcach jednej ręki. Nie sztuką jest wybudować infrastrukturę dla much i pojedynczych zbłąkanych podróżnych. Sztuką jest tknąć weń życie.

Kluczowa jest oferta przewozowa kolejowych spółek, a przebiecie się w Warszawie do łatwych rzeczy nie należy. Nasze możliwości przekraczają nawet obronę autobusowego łącznika do pociągu IC Matejko, jedynego połączenia Gorzowa z południem Polski, które w grudniu przeszło do historii. Czy miasto zrobiło coś, by ocalić to połączenie?



Centrum przesiadkowe, chociaż w okrojonej wersji, jednak powstanie

By tzw. centrum przesiadkowe funkcjonowało jak należy, znaczącej modyfikacji powinien ulec układ komunikacyjny w tej części miasta, tak by większość autobusów komunikacji miejskiej podjeżdżała pod dworzec. Podobnie rzecz ma się z tramwajami. Rozsądne rozwiązanie wymagałoby wpuszczenia całości ruchu tramwajowego w ulicę Jancarza. Wydzielone kursy ze skróconą trasą to

połowiczne rozwiązanie problemu. Mając do wyboru półgodzinne oczekiwanie, a przejście na kolejny przystanek z większą częstotliwością kursów, większość wybierze to drugie. Synchronizacja rozkładu jazdy MZK z rozkładem jazdy pociągów sprawdzi się tylko w teorii. To nie Japonia. Opóźnienia pociągów w polskich realiach to standard każdej podróży. Podobnych wąpli-

wości można by znaleźć wiele.

Jak powinno funkcjonować modelowe centrum przesiadkowe, wystarczy podejrzeć chociażby u sąsiadów za miedzą. W pobliskiej Zielonej Górze obiekt tętni życiem. Tłumy przewijających się pasażerów, autobusy odjeżdżające co kilka minut w praktycznie we wszystkich kierunkach miasta. Co zaś najważniejsze, dworzec z które-

go pociągi odjeżdżają częściej niż przysłowiowe „raz na godzinę”.

Wraz z planami centrum przesiadkowego na horyzoncie pojawiają się wizje rozwoju infrastruktury towarzyszącej. W mieście chyba powstało jakieś centrum kreatywne, gdyż niektóre pomysły, jak na nasze realia, są lekko zaskakujące. Takim przykładem może być tramwaj dwusystemowy do strefy ekonomicznej w Baczynie. Mało tego! Także do Strzelca Krajeńskich, a nawet Skwierzyny. Planować potrafimy. Gorzej z realizacją. Chociażby linii tramwajowej na tzw. Manhattan, która według planów powinna już wozić pasażerów. W nowej rzeczywistości największy optymista powoli traci nadzieję na elektryfikację linii kolejowej Kostrzyn - Krzyż, a miasto w swoich wizjach dodatkowo wpuszcza na tory kolejowe... tramwaj. Rodzą się pytania o koszt inwestycji, montaż finansowy, koszty eksploatacji, zasilanie, uwarunkowania techniczno-prawne czy cho-

ciażby potoki podróżnych uzasadniające inwestycję. Czy ktoś to policzył? Podmiejskie potoki podróżnych, za wyjątkiem strefy ekonomicznej, raczej nie stanowią potencjału na tramwaj. Do kompletu futurystycznych wizji brakuje tylko kolejki gondolowej na osiedle Staszica i trampoliny przez Wartę. Zamiast kładki, z którą miasto nie może sobie poradzić od lat.

Fajnie, że próbujemy coś działać. Cieszy energia miejskich urzędników. Jednakże wyciągnięty, jak królik z kapelusza tramwaj dwusystemowy to mglista pieśń odległej przyszłości. Brak chociażby regulacji prawnych, bez których tramwaje nie wjadą na kolejowe tory. O prądzie nad torami nawet nie wspomnę. Tymczasem Zielona Góra, na którą niektórzy patrzą z pogardą, a inni z zazdrością, tworzy realne plany, a tuż za nimi idą konkretne działania. Wyciągnijmy z tego konstruktywne wnioski, zamiast tworzyć wizje na miarę świata Alicji w krainie czarów.

ROBERT TRĘBOWICZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

No i mamy coś na kształt dworca

Autobusowego, żeby było jasne. Co prawda już wszyscy umarli ze śmiechu, ale raczej nikomu z tego powodu do śmiechu być nie powinno.

Zaraza sprawiła, że umarło trochę rzeczywistości znanej nam od dawna. Wśród nich, niestety, też komunikacja autobusowa, czyli gorzowski PKS. Usługi świadczone przez firmę skurczyły się do tego stopnia, że przyszła konieczność sprzedaży dworca i terenu należącego do niego, czyli całego placu manewrowego. Komu i na jakie cele, to zupełnie inna kwestia.

Ale przecież przez miasto jadą autobusy tak zwane dalekobieżne. Jeżdżą różne prywatne firmy, można się dostać za granicę - do Niemiec choćby (wiem, bo stale teraz nimi jeżdżę ze względu na remont mostu kolejowego na Odrze), do Ukrainy, ale i do różnych atrakcyjnych i ciekawych miast w Polsce, jak choćby do stolicy czy do



Zdjęcie Waldemara Kućko znajdujące się w zbiorach Muzeum Lubuskiego w Gorzowie i przedstawiające dawny dworzec PKS przy ul. Strzeleckiej. Mamy obawy, że za chwilę tak to znów będzie wszystko u nas wyglądało

Zakopanego (tu co prawda, o atrakcyjności trudno mówić). No i coś trzeba było zrobić. Zatem miasto wyznaczyło nowe przystanki. No i znów rozległ się gromki śmiech w mediach społecznościowych.

Powiem tak. Mnie wcale do śmiechu ani wyzłościwania się w tym przypadku nie jest. U mnie ta decyzja, że pożałuj boże przystanki, to coś, co ta proteza spowodowała pogłębienie poczucia smutku. Bo to kolejny znak, że miasto się degradowało, miasto traci na znaczeniu, a rządzący nie mają ani pomysłu, ani woli, aby ten trend odrzucić albo choć próbować zmienić. I nie pomogą tu żadne centra przesiadkowe, które nie pasują do otaczającej architektury, nie pasują do tego, co tu się

tak naprawdę dzieje. Bo zamiast budować owe centra, miasto przede wszystkim powinno zadbać o połączenia - wiem, wiem, to koleje i ich milion społeczek. Ale przecież i magistrat powinien walczyć o to, aby miasto nie było wykluczone komunikacyjnie, a tak się dzieje.

To smutne, kiedy się patrzy na coraz bardziej podrzędną rolę miasta, coraz bardziej wyludniające się miasto, coraz bardziej prowincjonalny jego charakter. I powtórzę, jak ten Kato Starszy - jak się chce zobaczyć miasto wojewódzkie, wystarczy pojechać do Zielonej Góry.

Naprawdę nie powinno być nikomu do śmiechu. Raczej powinno się zbierać na placz.

RENATA OCHWAT

Kontakt w sprawie publikacji reklam na www.echogorzowa.pl

tel. +48 724 55 55 49

e-mail: reklama@echogorzowa.pl

Gdzie się zgłosić, gdy potrzebna pomoc...

... i inne praktyczne wskazówki

Gdzie jest izba przyjęć, a gdzie rejestracja? Jak bez wychodzenia z domu poznać wyniki badań? Oto zestaw praktycznych informacji dla pacjenta gorzowskiego szpitala.

Rejestracja i poczekalnia główna

■ Gdzie? Parterowy budynek naprzeciwko głównego wejścia do szpitala. Kiedy? Gdy chcesz się zarejestrować do poradni specjalistycznej; czynna w dni powszednie od 7.00 do 15.00. W środy do 18.00.

W dniu wizyty u specjalisty, na 15 minut przez wyznaczonym terminem, zgłaszamy się do rejestracji głównej, żeby pobrać numer z biletomatu. Dopiero gdy nasz numer wyświetli się na tablicy w poczekalni, możemy wejść do szpitalnych budynków, gdzie są poradnie. Po bilety zgłaszamy się też gdy mamy wyznaczony termin badania obrazowego, np. rezonansu.

Wyjątek! Osoby niepełnosprawne czy rodzice z dziećmi w wózkach w dniu wizyty u specjalisty kierują się bezpośrednio do szpitala. Nie muszą wchodzić do poczekalni, która - jako tymczasowy budynek - ma sporo barier architektonicznych. W szpitalnym kompleksie przy ul. Dekerta działa też drugi punkt rejestracji - w budynku radioterapii. Swoje „okienka” mają też zakłady diagnostyczne. Więcej o tym na www.szpital.gorzow.pl

Telefon lub e-mail



W call center dyżuruje m.in. **Patrycja Halla**. Telefoniczna rejestracja pod numerem 95 782 77 77 to najlepszy sposób, żeby umówić się do szpitalnych poradni lub na badania obrazowe

■ Zamiast przychodzić do rejestracji, lepiej zadzwonić. Rejestratorki call center pod numerem 95 782 77 77 zapiszą nas do wszystkich poradni (z wyjątkiem psychiatrycznych), a także na badania w Zakładzie Diagnostyki Obrazowej i Radiologii Interwencyjnej. Call center pracuje od poniedziałku do piątku, od 7.00 do 14.30.

Możemy też rejestrować się mailowo: rejestracja@szpital.gorzow.pl (do poradni), radiologia@szpital.gorzow.pl (do zakładu radiologii, np. na rezonans), izotopy@szpital.gorzow.pl (do zakładu medycyny nuklearnej, np. na badanie PET/CT). W mai-



Do izby przyjęć, do gabinetów nocnej i świątecznej POZ, do izby ginekologicznej, a nawet na szpitalny oddział ratunkowy (o ile nie przywiozła nas karetka) wchodzimy teraz przez nowy budynek pod SOR-em

lach podajemy dane i telefon oraz numer skierowania lub dołączamy skan/zdjęcie druku.

Rejestrację do wybranych poradni umożliwia też internetowe konto pacjenta szpitala. Ten system ciągle jeszcze rozbudowujemy. Na razie obsługuje 10 poradni.

Izba Przyjęć

■ Gdzie? Nowy obiekt pod wiatą dla karetek (w części szpitala od strony pogotowia lotniczego). Kiedy? Gdy mamy wyznaczony termin przyjęcia do szpitala (tzw. przyjęcie planowe) i gdy nie mamy terminu, ale np. lekarz rodzinny wystawił nam skierowanie.

Izba pracuje całą dobę, tyle że planowe przyjęcia odbywają się według ustalonego grafika. O 7.00 pacjentów umawia oddział okulistyki. Między 7.00 a 8.00 - oddział kardiologii. Pozostałe oddziały wyznaczają różne godziny. O terminach informują pacjenci sekretariaty oddziałów. Gdy zgłaszamy się do szpitala w umówionym terminie, po wejściu do izby przyjęć wybieramy w automacie opcję: przyjęcia z wyznaczonym terminem (lub z nazwą oddziału) i czekamy na wezwanie do okienka rejestracji. Co gdy zgłaszamy się do szpitala ze skierowaniem, ale bez terminu? Najpewniej czeka nas seria badań, czyli trafiaamy na obszar konsultacyjny SOR-u. Nie mylmy go z oddziałem ratunkowym!

Obszar konsultacyjny jest po to, żeby szpitalni specjaliści sprawdzili, czy i na jaki oddział pacjent powinien trafić. Często po serii szczegółowych badań i konsultacji okazuje się, że nie ma wskazań do hospitalizacji.

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna

■ Gdzie? W tym samym miejscu, co izba przyjęć. Kiedy? Gdy potrzebujemy pomocy lekarza pierwszego kontaktu (rodzinnego), w dni powszednie od 18.00 do 8.00. W weekendy oraz święta przez całą dobę.

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna (w izbie przyjęć oznaczona skrótem POZ) to nic innego jak lekarz rodzinny „po godzinach”. Zgłaszamy się do niego z dolegliwościami, z którymi zwykle poszlibyśmy do przychodni albo np. gdy obawiamy się, że stan dziecka albo rana tylko się pogorszy. Nie są to jednak stany zagrożenia życia! Do nocnej i świątecznej opieki nie zgłaszamy się też po skierowanie, przedłużenie zwolnienia czy recepty na leki, które stale zażywamy.

Szpitalny Oddział Ratunkowy

■ Gdzie? Nad izbą przyjęć, tyle że na SOR można trafić karetką lub zgłosić się osobiście, wchodząc przez izbę przyjęć. Kiedy? Przez całą dobę i bezwzględnie w sytuacji zagrożenia życia czy nagłego (zagrożającego życiu) pogorszenia stanu zdrowia. Nie powinniśmy zgłaszać się tu np. z powodu niestrawności czy przeziębienia (to zadanie dla nocnej i świątecznej POZ). Pacjenci oddziału przechodzą tzw. triage, czyli wstępne rozpoznanie. Kolorem czerwonym oznacza się pacjenta, któremu natychmiast trzeba pomóc (np. z urazami wielonarządowymi). Kolor pomarańczowy to pomoc w ciągu 10 minut. Żółty - w ciągu godziny. Zielony - pomoc w ciągu 4 godzin. Niebieski - 6 godzin i dłużej.

Ambulatorium chirurgii dziecięcej

■ Gdzie? Szpitalny budynek H, wejście od ulicy w pobliżu wiaty dla karetek (część szpitala od strony pogotowia lotniczego). Kiedy? Przez całą dobę, gdy dzieci wymagają po-

mocy chirurga. Ambulatorium nie jest dziecięcym oddziałem ratunkowym! Z problemami innymi niż chirurgiczne pociechy powinny trafić do nocnej i świątecznej POZ lub na SOR.

Ginekologiczna izba przyjęć



W ginekologicznej izbie przyjęć pacjentkami opiekują się m.in. **Małgorzata Durajczyk** (na zdjęciu z **Ewą Madalińską**, położną koordynującą oddziału ginekologiczno - położniczego). To tutaj zgłaszają się m.in. mamy do porodu

■ Gdzie? Za izbą ogólną, wchodzi się jak do izby przyjęć (budynek pod wiatą dla karetek). Kiedy? W nagłych przypadkach (np. rozpoczął się poród) i w ustalonym terminie. Zapisy na tzw. drobne zabiegi są codziennie od 8.00 do 19.00 (rano jednak są też przyjmowane pacjentki na oddział, więc lepiej przyjść później - ze skierowaniem). Kwalifikacje do operacji są w poniedziałki i czwartki o 13.00. Na same zabiegi panie zgłaszają się rano: na drobne 7.15-7.30, na operacje 8.15-8.30. Pacjentki do planowych porodów powinny się zgłaszać o 11.00. Oczywiście pilne przyjęcia są poza kolejką.

Punkt wydawania wyników



Punkt wydawania wyników jest przy szpitalu. Nie musimy wchodzić do budynków, żeby odebrać dokumenty. W każdej chwili natomiast będziemy mieli do nich dostęp, gdy założymy internetowe konto pacjenta szpitala

■ Gdzie? Niewielki budynek przy ul. Dekerta (dawna wartownia) koło szlabanu. Kiedy? Gdy chcemy odebrać wyniki badań oraz płyty CD (z badań obrazowych, warto je zamówić wcześniej - tel. 95 782 77 71). Punkt pracuje w dni powszednie od 7.00 do 15.00, w środy do 18.00. Po okazaniu dowodu od ręki dostaniemy wydruki. Uwaga, nie poznamy wyników przez telefon! Stały dostęp do badań, bez konieczności zgłaszania się do punktu, mają posiadacze internetowego konta pacjenta szpitala. W punkcie wydawania wyników odbierzemy jednorazowy kod do aktywacji konta, które zarejestrujemy na stronie szpitala w zakładce e-rejestracja.

Walczymy o kardiochirurgię w Gorzowie

TU CHODZI O TWOJE ŻYCIE

Podpisz petycję na www.szpital.gorzow.pl/petycja

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

Wspólnoty boją się zaciągać kredyty

Z Mariuszem Chasiakiem, kierownikiem ADM nr 2 w Gorzowie, rozmawia Maja Szanter

- Kierowany przez pana ADM ma pod opieką specyficzny teren, od lat uznawany za najbardziej zaniedbaną i zapomnianą część Gorzowa.

- Najogólniej mówiąc - jest to Zawarcie i Zakanale. Przede wszystkim są to budynki wielorodzinne przy ulicach: Ślaska, Wawrzyniaka, Przemysłowa, Kwiatowa, Lipowa, Waryńskiego, Fabryczna, Koniawska, Kobylgórska, Krótka, Zbąszyńska, Międzychodzka, Wylotowa.

- Z jakimi problemami zmagacie się najczęściej?

- Są to głównie zaniedbane budynki gminne, które pomalutku doprowadzamy do wyglądu i stanu, na jaki mieszkańcy zasługują. To nie tylko kwestia elewacji, ale też klatki schodowe, pionów wodno-kanalizacyjnych. Innym problemem, tak jak wszędzie, są zaległości czynszowe lokatorów. Wynikają one z różnych względów, ale doprowadziły do tego, że na dziś dług wobec administracji sięga 12 milionów złotych plus odsetki. Jest też problem mentalny, z jakim się mierzymy - ludzie znają dziś swoje prawa bardzo dobrze, niestety, go-



- Kamienice mają duszę, są piękne, wystarczy odtworzyć strukturę, by ten urok z nich wydobyć na nowo - mówi Mariusz Chasiak

rzej jest z wiedzą na temat obowiązków.

- Jak wygląda współpraca z mieszkańcami?

- Uważam, że mamy zaangażowanych mieszkańców, wychodzą z inicjatywami, najczęściej dotyczą one remontów. Problem jednak jest taki, że dziś wspólnoty boją się zaciągać kredyty, cze-

kają na unormowanie sytuacji, a przez to prace remontowe są wstrzymywane.

- Czy w tym roku udało się coś w tym zakresie poprawić na Zawarciu i Zakanale?

- Wspólnymi siłami ociepliliśmy i wykonaliśmy elewacje w budynkach przy Grobli 26, Grobli 26a, Towarowej 1,

Fabrycznej 34, Ślaskiej 5 oraz 8a-12a. Wspólnoty przeprowadziły także remonty klatek schodowych przy Waryńskiego 10, 16 i 24.

- Jakie plany remontowe ma administracja na 2023 rok?

- Przymierzamy się do docieplenia trzech budynków, ale głównie będą to prace re-

montowe dachów, instalacji gazowych, wymiana stolarki okiennej i drzwiowej. Chcemy też w budynkach gminnych przechodzić na ogrzewanie gazowe. Z pewnością największym wyzwaniem będą wymiany pionów wodno-kanalizacyjnych, dotyczy to dziesięciu budynków. Jesteśmy już po rozmowach z mieszkańcami, negocjacje zakończyły się sukcesem i możemy wdrażać nasze plany.

- Gdyby miał pan nieograniczone środki, co by pan zmienił na podległym terenie?

- Przywróciłbym wygląd wszystkich budynków do stanu i wyglądu sprzed wojny. Kamienice mają duszę, są piękne, wystarczy odtworzyć strukturę, by ten urok z nich wydobyć na nowo. A i mieszkańcom należy się, by żyli w miejscu ładnym, zadbanym i bezpiecznym.

- Od kiedy jest pan kierownikiem ADM 2?

- Od maja 2022 roku, natomiast z administracją jestem związany od 15 lat - przez te lata byłem administratorem i zastępcą kierownika ADM 1.

- Dziękuję za rozmowę.

Miasto przekaze 100 mieszkań

W Gorzowie rozpoczęła się realizacja nowatorskiego programu wspierania pracowników i przedsiębiorców prowadzących działalność w mieście.

Dostaną oni do swojej dyspozycji pulę mieszkań, które po wyremontowaniu będą mogli przeznaczyć dla swoich pracowników.

Gorzów ze swojego mieszkaniowego zasobu wytypował 100 mieszkań do remontu, który będą mogli przeprowadzić gorzowscy pracodawcy. Mieszkania te znajdują się w dogodnych lokalizacjach - w Śródmieściu, na Osiedlach Piaski i Słonecznym oraz na Zawarciu.

- Warunkiem starania się o takie mieszkanie jest to, aby przedsiębiorcy prowadzili działalność gospodarczą w istniejących obiektach na terenie miasta - mówi Wiesław Ciepiela, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Gorzowie. - W zamian za remont otrzymają oni zwrot poniesionych nakładów poprzez zwolnienia z opłat czynszowych, a mieszkania będą do ich dyspozycji przez 10 lat. Koszty utrzymania mieszkania przedsiębiorcy w tym czasie będą uzgadniali z pracownikami, którym przynajmniej mieszkanie - dodaje.



Remont powinien zostać przeprowadzony w ciągu trzech miesięcy

Projekt powinien pozwolić na tworzenie nowych miejsc

pracy albo utrzymanie obecnych. Przedsiębiorca sam

zdecyduje, który lokal przejdzie do remontu a następnie komu przekaze do zamieszkania.

- Remont powinien zostać przeprowadzony w ciągu trzech miesięcy, a ponieważ są to mieszkania w złym stanie technicznym i może się okazać, że to za mało czasu na przystosowanie go do zamieszkania, w wyjątkowych, uzasadnionych przypadkach prezydent miasta może wyrazić zgodę na przedłużenie tego terminu na kolejne trzy miesiące - tłumaczy Robert Jankowski, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Po wyremontowaniu lokalu przedsiębiorca otrzyma skierowanie z wydziału spraw społecznych Urzędu Miasta do zawarcia umowy najmu, zgodnie z którą przez dziesięć lat będzie mógł korzystać z mieszkania na potrzeby swoich pracowników. W zamian za remont przedsiębiorcy otrzymają zwrot poniesionych nakładów przez zwolnienia z opłat czynszowych.

Jak mówi dalej dyrektor Jankowski, obecnie najwięk-

sze zapotrzebowanie jest od firm ogólnobudowlanych, którym brakuje pracowników na rynku lokalnym i szukają ich poza granicami miasta.

- Żeby ich zatrzymać, potrzebne jest ich zakwaterowanie. Dowożenie pracowników do miasta generuje dodatkowe koszty, a żeby być konkurencyjnym i tworzyć nowe miejsca pracy, potrzebują oni mieszkań dla swoich pracowników. Jest to świeży program i musimy poczekać, jaki będzie odzew w innych branżach. Do dziś zgłosiło się już kilka firm zainteresowanych uczestnictwem w programie, pierwsze mieszkania były oglądane i teraz czekamy na ostateczne decyzje - podkreśla.

Wnioski można składać w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej przy ulicy Wełniany Rynek, informacji udziela również wydział spraw społecznych Urzędu Miasta przy ulicy Teatralnej. Informacji można uzyskać pod numerem telefonu 603 528 039 oraz pisząc maila na adres: sstachurska@zgm.gorzow.pl

(RED.)



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



W Gorzowie nie ma czego

Dlaczego w Gorzowie jest tak brzydko? - bez większych wątpliwości można zadać takie pytanie o miasto nad Wartą, nawiązując do znanej publikacji o estetyce

Kiedy kilka lat temu **Piotr Sarzyński** napisał „Wrzask w przestrzeni - Dlaczego w Polsce jest tak brzydko?”, dotknął wielu kwestii, próbując znaleźć odpowiedź na elementarne pytanie, jakie pojawia się, gdy patrzy się na kraj nad Wisłą. Gorzów nie jest więc wyjątkiem. Można jednak odnieść wrażenie, że w tej wyjątkowości Gorzów zajmuje jedno z czołowych miejsc.

Potencjał to za mało

A potencjał miasto ma wielki - jest nim położenie. Wijąca się przez centrum rzeka, wzgórza, ogrom zieleni. - Do czasu wojny Landsberg był urbanistycznie rozsądnie i optymalnie zaplanowanym miejscem. Nieudolnie prowadzona polityka w latach 50., 60. i 70. spowodowała, że Gorzów nie wygląda najlepiej - twierdzi **Gustaw Nawrocki**, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sztuki. - Mamy architekta miejskiego tylko z nazwy. A przecież ma jakiś zakres obowiązków - twierdzi zaś architekt **Jerzy Kaszyca**.

I ma, do tego spory: współpraca z różnymi wydziałami Urzędu Miasta w zakresie sporządzania planów miejscowych, sytuowania reklam, projektowania inwestycji miejskich, negocjowania wymagań architektonicznych dla inwestorów prywatnych, rewitalizacji. Ponadto w zakresie obowiązków miejskiego architekta jest udział w Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, organizowanie przedmiotowych konkursów oraz działania promocyjno-edukacyjne. Teoretycznie więc architekt może dużo. W praktyce - efekty tych działań nie są specjalnie widoczne.

- Mam wrażenie, że w momencie podpisania umowy o pracę w magistracie taka osoba traci możliwości skutecznej pracy i nie może za wiele - słyszę od osoby działającej w branży, proszącej o niepodawanie nazwiska.

Może dlatego w Gorzowie powstają takie twory, jak zwy-



Zdjęcia: Maja Szanier

cięzca konkursu na najbrzydszy obiekt - dominanta, Galeria Młyńska czy przypominający bunkier budynek u zbiegu ulic Teatralnej i Warszawskiej. Może być to też efekt „narcyzmu architektów”, o jakim pisze w książce „Księga zachwytów” **Filip Springer**.

Jak zwykle się nie da

Coś jest na rzeczy. Kilka lat temu z inicjatywy Marka Pospiesznego, pracownika wydziału sportu, któremu na sercu leżały sprawy estetyki, w magistracie udało się powołać nieformalny zespół składający się z osób z różnych wydziałów, który o tę estetykę miał zadbać. Przez niecałe dwa lata, pod opieką wiceprezydenta **Jacka Szymankiewicza**, odbywały się spotkania, podjęto pewne działania.

Zespół pochylił się m.in. nad ustawą, potocznie nazywaną krajobrazową z 2015 roku. Dawała ona samorządom narzędzia do stworzenia uchwał i zająć się kwestiami estetyki w poszczególnych gminach.

- Po jakimś czasie stwierdzono, że w Gorzowie się nie da.

To była krew w piach, dużo obradowania, mało efektów, zerowa chęć współpracy między wydziałami, żadnych wymagań wobec inwestorów - podsumowuje pracę w zespole jedna z osób w nim będących. Grupa przestała istnieć.

W Gorzowie zaprzestano prac nad uchwałą, którą udało się wypracować w wielu polskich miastach. Mają je duże ośrodki, jak Kraków, Gdańsk, Olsztyn, Wrocław, Poznań, ale i mniejsze, jak Nowy Sącz, Cieszyń, Szczawno-Zdrój, Bochnia, Leszno, Sopot. Na dziś to blisko 60 gmin. Tam się dało.

- Wskutek pojawiającego się orzecznictwa w sprawie „uchwał reklamowej”, a także mając na względzie trwającą przebudowę centrum miasta, prace nad projektem uchwały zostały czasowo wstrzymane - informuje **Wiesław Ciepiela**, rzecznik prasowy UM.

Tylko że prace w centrum już się zakończyły, a orzecznictwo dotyczyło głównie miasta stołecznego Warszawy i po wyroku NSA prace nad

uchwałą mogą być tam kontynuowane. W Gorzowie również.

Ważne, że kolorowo

Brak przepisów, a co za tym idzie - egzekwowania wymagań sprawia, że w Gorzowie panuje „wolna amerykanka”. „Szydłoza”, „reklamozna”, dowolność kolorystyczna, chaos i tandeta, która trawi centrum i osiedla. O ile na obrzeżach miasta nie jest to aż tak widoczne, to ofoliowane szyby sklepów w bezpośrednim sąsiedztwie katedry czy duże obiekty, jak budynek po kinie Słońce lub Arsenale, opakowane w banery reklamowe, kłują w oczy. Po likwidacji stanowiska plastyka miejskiego, który opiniował projekty, zdaje się, że nikt już nie ma realnej kontroli nad tym, co dzieje się w przestrzeni miasta.

Problem z plastikiem był jednak taki, że nie miał on narządzi do tego, by pewne rzeczy się nie wydarzyły. Opanowana przez „pastelozę” z lat 90. Polska jak długa i szeroka do dziś jest ofiarą wielobarwnych wieżowców, pomalowanych w kolory nienadające się



na tak duże elewacje, do tego w najdziwniejsze figury i wzory.

- Nie mogę zrozumieć takiego malowania, są przecież jakieś zasady, kto to doradzał? - zastanawia się J. Kaszyca. Kłopot polega także na tym, że niewiele osób dostrzega w ogóle, że jest problem. - Po szarości PRL-u kolory stanowiły jakąś odmianę. I nieważne jak, ważne, że kolorowo. A że brzydko? Kogo to martwi? - retorycznie kończy kolejny anonimowy rozmówca. Ten głos wpisuje się w to, co twierdzą prezesi spółdzielni mieszkaniowych.

- Dla nas najważniejsze było ocieplenie, kolorystyka też była ważna, ale mniej. Konsultowaliśmy te kolory z plastykiem, widocznie miał taką koncepcję - mówi **Leszek Kaczmarek**, prezes SM Staszica. - Nie widzę nic ohydneho w tych kolorach - uważa **Waldemar Borek**, zastępca prezesa ds. technicznych SM Dolinki. Nie negujemy tego, co było dwadzieścia lat temu - słyszę w SM Dolinki.

A jednak negocować należy, bo na efekty mody z lat 90.

będziemy patrzeć przez kolejne 20-30 lat. Nie tylko na elewacjach bloków mieszkalnych, ale także szkół, banków czy hoteli. W dobie kryzysu żadna spółdzielnia nie planuje nawet korekty elewacji, a jedynie czyszczenie powierzchni bloków z glonów i grzybów.

Nic nie pasuje

Nie lepiej jest też w odniesieniu do domów jednorodzinnych. I znowu brak przepisów powoduje, że każdy maluje, jak chce. W krajach skandynawskich, w Niemczech, Grecji, Hiszpanii, Francji, Włoszech dowolność skutecznego hamują przepisy, które narzucają konkretne kolory. Na ogół są to stonowane barwy.

- W Toskanii dopuszczone jest używanie trzech kolorów - mówi G. Nawrocki. W Jerozolimie jest to jeden kolor. W Skandynawii - im bliżej natury, tym lepiej. Na południu Europy - kolory odbijające światło słoneczne, czyli wchodzi też wymiar praktyczny. Budujący dom Niemiec nie pomaluje elewacji na kolor, którego w jego sąsiedztwie nie ma. Ale potrafi to Polak. Widać to w dziel-



goś takiego jak estetyka

cyce polskich miast.



nicach domów jednorodzinnych. Dom beżowy obok domu zielonego, za nim żółty, czerwony, niebieski, jeden z dachem czerwonym, drugi z czarnym, płaskim lub stromym. Do tego każdy dom budowany według innego projektu.

- W miasteczku niedaleko Paryża zastępca mera mówił mi, że tamtejsza rada miasta ustala nawet, jakie rośliny i drzewa można sadzić w przydomowych ogrodach - mówi kolejny rozmówca, proszący o anonimowość. Dodajmy, że są to kraje, gdzie demokracja ma się lepiej niż w Polsce, która się jej ciągle uczy.

Nie trzeba wielkich środków

Oczywiście, mówiąc o estetyce miasta, nie dotykamy tylko sprawy kolorystyki elewacji. To mały element całości - urbanistyki, architektury, układu komunikacyjnego, parkingów, troski o już istniejące obiekty.

- Ogromną rolę widzę w instytucji inspektora nadzoru budowlanego, samo Miasto jest za mało energiczne w działaniach, bo dlaczego latami stoją budynki, które prędzej się zawalą, niż

doczekają remontu? - pyta mec. **Jerzy Synowiec**, od lat prowadzący działania na rzecz poprawy estetyki Gorzowa, autor publikacji „Sto miejsc wstydu”. To sypiące się balkony, walące się płoty, garaże, uschnięte drzewa.

Zdaniem J. Synowca można te rzeczy uporządkować i to bardzo często niezbyt wielkim kosztem, a przy tym od ręki.

Każdy jest odpowiedzialny

Nie zrzucamy też całej winy za wygląd Gorzowa na Miasto. O ile zabetonowanie centrum, ustawianie betonowych donic z kikutami drzew, oklejanie autobusów MZK z szybami włączanie reklamami, przyzwole nie brakiem skutecznych działań na samozagładę wielu obiektów (choćby popolicyjnego obiektu przy Obotryckiej, willi Herzoga na bulwarze czy Schodów Donikąd) jest po stronie władz Gorzowa, to wiele rzeczy zależy od samych mieszkańców.

- Na pozbycie się zawalającego się płotu naprawdę nie trzeba wiele środków, wystarczy uporządkować to miejsce. To często są drobiazgi - twierdzi

J. Synowiec. - Jeżeli przeciętnemu gorzowianinowi nie przeszkadza bałagan we własnym otoczeniu, tak długo miasto będzie zaściankiem - uważa J. Kaszyca.

Agnieszka Dębska, miejski konserwator zabytków podziela opinię, że to my, mieszkańcy tworzymy miasto. - Ważne, aby każdy właściciel obiektu zrozumiał, że nie jest obojętne, co umieści w przestrzeni miasta.

Dotyczy to nie tylko obiektów stałych, sezonowych, jak ogródki letnie przy kawiarniach, ale też poziomu ulicy. Wszędzie obecne śmieci, puszki, foliowe i papierowe opakowania, psie kupy, mazanie sprejami po elewacjach, niszczenie wiat przystankowych - za to nie są odpowiedzialni „oni”, tylko my, każdy, kto śmieci, kto nie dba, kto nie sprząta. Nie wystarczy jednorazowa akcja „Sprzątanie Ziemi”. Może zamiast wielkiego sprzątania należy po prostu o to dbać na co dzień, wówczas nie będzie konieczne czyszczenie przestrzeni z ton brudów. Niby banalne, a nadal niewykonalne.

A to rola edukacji, nie tylko tej zinstytucjonalizowanej, ale też domowej. Dziecko robi to, co

obserwuje, a jeżeli obserwuje wyrzucanie śmieci na ulicę przez rodziców czy w ogóle miasto tonące w śmieciach, będzie robiło dokładnie to samo. I, co gorsze, będzie to dla niego normą. Być może dowie się później w przedszkolu i szkole, że to nie jest jednak norma. To zależy od konkretnego nauczyciela. Bo tu pojawia się kolejny problem.

- Programy nauczania w szkole podstawowej nie ujmują zagadnień estetyki, ten temat nie jest w ogóle rozpatrywany. Zresztą tego nie da się wprost wyedukować, to kwestia tradycji, a raczej jej braku. Polak musi się odróżnić od sąsiada, choćby dachem pod innym kątem i oczywiście wyższym - mówi **Leszek Jakubowski**, wicedyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych.

Murale bez kontroli

„Sobiepaństwo”, wybijanie się Polaka na niepodległość estetyczną, brak potrzeby zgrania architektonicznego, brak wyczucia smaku, kontekstu otoczenia, moda - to przyczyny obecnego stanu rzeczy, nie tylko w Gorzowie.

W latach 90. była moda na pastelowe elewacje. Teraz mamy modę na murale.

- One się pojawiają bez względu na wszystko. A dobra architektura sama się broni, nie trzeba jej poprawiać. Na ogół niestety te murale są agresywne, choćby ten przy bibliotece wojewódzkiej, długi i niepasujący do tego miejsca. Czy ten na Zawarcu koło II Liceum Ogólnokształcącego - odpacykowana muralami ściana, a reszta kamienicy w katastrofalnym stanie technicznym i wizualnym. To niemoralne, bo najpierw trzeba było zadbać o remont tego budynku, a potem malować - uważa kolejny rozmówca „branżowy”, który nie chce podawać swojego nazwiska.

Murale pojawiają się jak grzyby po deszczu, zdaje się, że celem inicjatorów jest zamalowanie nimi każdej wolnej przestrzeni, co czasem nijak się ma do teź powierzchni, jak stało się w przypadku kamienicy przy ulicy Góra Powstańców. Praca **Andrzeja Wróblewskiego** „Głowa mężczyzny na czerwonym tle” (będąca zresztą w zasobach muzeum), nie całkiem dobrze wkomponowała się w istniejące tam okna.

- Murale - tak, ale pod kontrolą osób kompetentnych, a w tej chwili mamy wolną amerykanekę - ocenia G. Nawrocki.

Gorzów jak Holandia

Patrząc na Gorzów kompleksowo można dojść do wniosku, że jest brzydko. Słusznego, bo pod względem estetyki odstajemy od miast polskich zbliżonych wielkością do Gorzowa.

- Tu nie ma czegoś takiego jak estetyka - to najbardziej skrajna opinia, jaką słyszę od inżyniera budownictwa. - Proszę o inny zestaw pytań, jakoś to będzie, co to da - to zaś słyszę najczęściej.

Pesymizm przebija się we wszystkich rozmowach. Optymistą jest jedynie mec. Synowiec, który widzi sens tworzenia kolejnej publikacji o wyglądzie Gorzowa.

- Tu się urodziłem, znam tu niemal każdy kamień. Widzę, że coś się zmienia na plus. Wierzę, że przy podjęciu działań możemy być miastem takim, jakie są w Holandii, za dbanym i spójnym. Wystarczy dziesięć lat działań i mamy na to szanse - przekonuje.

Nadzieja umiera ostatnia, stąd na każdym moim spotkaniu pojawia się wątek potrzeby dyskusji. Z radnymi, z władzami miasta, z mieszkańcami.

- Chętnie wziąłbym udział w takim panelu - twierdzi J. Kaszyca. Organizatorem takich debat było już w przeszłości Miasto. Rozmawiano o tym przy okazji wdrażania Miejskiego Programu Rewitalizacji, po konsultacjach społecznych na temat miejsc wspólnych powstał raport „Miasto-wizja”, odbyło się seminarium połączone z warsztatami „Estetyka pod lupą”. Pojawiły się też inicjatywy oddolne. Efektem niektórych z nich były mini ogródki, z kwiatkami otoczonymi oponami w roli ogrodzenia...

Czy otoczenie, w którym funkcjonujemy na co dzień, ma w ogóle dla przeciętnego gorzowianina znaczenie? Czy czujemy potrzebę rozmawiania o przestrzeni miejskiej? Czy jeżeli tak, to jak można zmienić miasto, by było miejscem schludnym, ładnym, spójnym, w którym sami będziemy czuli się dobrze i do którego bez wstydu zaprosimy kogoś, by pokazać ładne i przyjazne miasto?

Czy mimo że - być może - jest to ważne, będziemy czekali w marazmie, narzekając albo nie zwracając uwagi na to, co wymaga poprawy? Władze - aż inicjatywę podejmą mieszkańcy, a mieszkańcy - aż zrobi coś Miasto?...

Tekst i zdjęcia:
MAJA SZANTER

PS. Mimo próby uzyskania odpowiedzi na pytania dotyczące niniejszego artykułu od architekta miejskiego, nie otrzymałam z urzędu żadnej informacji.



To dobra prognoza w kryzysie, recesji nie będzie

Spokoju gospodarczego i politycznego w Unii Europejskiej raczej się nie spodziewam.

Przeżyliśmy w firmach trzy lata gospodarczego szoku pocovidowego oraz ogromnych konsekwencji rosyjskiej napaści na Ukrainę, no i te obłędne spekulacyjne ceny płacone przez nasze przedsiębiorstwa za prawo do emisji CO₂. Kryzys energetyczny wywołał ogromny wzrost cen energii i załamanie się dotychczas trwałych relacji importowo-eksportowych tak, że z braku surowców stawały fabryki, a w sklepach na Zachodzie brakowało towarów.

Inflacyjny wzrost cen uderzył w portfele przede wszystkim ludzi najbiedniejszych. Rząd w minionym roku uruchamiał kolejne miliardy na zasilanie dochodów emerytów i rencistów, na rzecz dzieci słynnym 500+ minister **Elżbiety Rafalskiej**, goniąc inflację ustalał najniższą płacę na coraz wyższym poziomie, a firmom najbardziej zagrożonym kryzysem podłączał „kroplówkę” pieniędzy na podtrzymanie działalności przed bankructwem. Czy to wszystko wystarczyło dla przedsiębiorców i społeczeństwa? Niekoniecznie...

Musimy jednak postawić pytanie: „Co by się stało, gdyby tej polityki pomocy rząd nie uruchomił, gdyby nie miał pieniędzy i nie »wpompował« w gospodarkę i dla społeczeństwa tych setek miliardów?”. Już raz tak się stało, a było to w 1990 r., w momencie uruchomienia reformy ustrojowej wg planu Balcerowicza-Sachsa (piszę o tym w poprzednim numerze EchoGorzowa.pl). Młodzi tego nie wiedzą, ale starsi przeżyli wówczas armagedon w Polsce, jak firmy upadały, a pracownicy masowo zasilali szeregi bezrobotnych i biedy.

Po 1990 roku nie musiało się niszczyć tych przedsiębiorstw posocjalistycznych, tylko restrukturyzować i naprawiać. Ten obecny kryzys można było też zminimalizować choćby przez ograniczenie spekulacyjnej sprzedaży prawa do emisji CO₂, ale UE globalistom i finansjerze tego zrobić nie chciała. Speculanci naręcali więc cenę CO₂, a tym samym rosły ceny produktów, szczególnie tych energochłonnych, np. chleba.

Kryzysy mają swoje przyczyny. Są sterowane i najczęściej wykorzystywane do celów globalnych lub lokalnych transformacji w czymś konkretnie interesie!

Najlepiej przedstawia ten proceder **Naomi Klein** w swej książce *Doktryna szoku*, w której opisuje najnowszą ideologię XXI wieku, mającą za podstawę wolnorynkową rewolucję ekonomiczną i gospodarczą. To wszystko jest wyraźnie skrojone na zyski korporacji międzynarodowych. Warto z tą książką się zapoznać, bo jej treść zmienia nasze rozumienie dzisiejszego współczesnego świata, do czego zmierzają najbogatsi, nawet nie stroniąc od wykorzystywania tzw. doktryny lokalnych wojen i wywoływania źródeł szoków finansowych. W książce jest też wątek polski dotyczący balcerowiczowskiej transformacji. Wojny toczą się nie tylko środkami militarnymi, ale równocześnie środkami ideologiczno-propagandowymi, które po konflikcie pozostawiają utrwalaony ślad w mentalności społeczeństw objętych szokiem tego konfliktu i „jedynie słusznej ideologii zwycięzców”. Nie zapominajmy o tym patrząc na wojnę Rosji przeciw Ukrainie i na tą finansowo-gospodarczą i ideologiczną przeciw Polsce w UE.

Naomi Klein w swej książce *Doktryna szoku* ukazuje ideologię najbogatszych gospodarek i największych korporacji świata w działaniach dla coraz większej koncentracji bogactwa

w rękach nielicznej grupy. Wykorzystują do tego wolnorynkową rewolucję opartą na teorii ekonomii **Miltona Friedmana**, która to teoria, o podłożu ideologii stricte liberalnej, jest jakby wręcz skrojona i napisana na zamówienie. Zanim te teorie okażą się w praktyce niesprawiedliwe, to upływa przynajmniej jedno pokolenie, a temu następemu wydaje się, że tak musi być, bo innych nauka nie proponuje.

Do tej pory wszystkie teorie upadały, choć doktryna „uzdrowieńczego” wolnego rynku na razie trzyma się dość dobrze i ma swoich wyznawców, też w polskiej polityce. Jednak pęknięcia na jej atrakcyjnym opakowaniu są już dobrze widoczne. Dzisiaj młodzi i często biedni, choć bardzo wykształceni, nie mają większych perspektyw rozwojowych i na taki model społeczny na pewno nie będą się godzić.

Popatrzmy wokół siebie i zastanówmy się, czy w tym



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Blizniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

świecie korporacji gospodarczych i rekinów finansowych jest gdzieś wolna przestrzeń dla inicjatyw naszych wykształconych dzieci i wnuków. Jeden ze znanych mi profesorów Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (dzisiaj to Uniwersytet Ekonomiczny) powiedział do swoich studentów, że tworzą się dla nich atrakcyjne miejsca pracy... przy półkach i kasach hipermar-

do kompetencji komisarzy UE. Jeżeli polski rząd na to pozwoli, to stracimy kontrolę nad wzorowo prowadzonymi polskimi lasami. Nasze lasy to 30% obszaru Polski i nie wolno utracić nadzoru nad jedną trzecią polskiego terytorium. Następnie sięgną też po nasze zadrzewione parki miejskie. Mamy najlepiej wykształconych leśników w Europie, jesteśmy dla świata wzorem

Inflacja ma powoli spadać do poziomu około 10%. Eksport ma mieć dwucyfrową tendencję wzrostową. To też dobry sygnał dla naszych przedsiębiorców. Najprawdopodobniej w udziale dostaniemy do odbudowy część gospodarki Ukrainy.

ketów oraz w pakownalnościach logistycznych. Tak więc nie cieszymy się zbytnio, że te niepolskie inicjatywy tak się rozwijają. **Więcej patriotyzmu gospodarczego by się nam przydało, nawet w naszym prywatnym interesie.**

Ten 2023 rok nie będzie łatwy. Polska będzie się zmagać z zewnętrznymi siłami

o utrzymanie suwerenności gospodarczo-finansowej, ale jak pokazują ostatnie dni, także terytorialnej. Otóż Parlament Europejski w styczniu br. rozpatrywał kwestię, że lasy wyłączone będą spod kompetencji polskiego rządu i przeniesione

leśnej gospodarki. **Oddanie kontroli nad polskimi lasami to pogwałcenie traktatu o UE, to zdrada stanu, to Trybunał Konstytucyjny!** 123 lata byliśmy pod panowaniem trzech czarnych orłów. Ta obecna propozycja eurokratów idzie w podobnym kierunku, przy poparciu niektórych polskich europarlamentarzystów i tych naszych polityków pro niemiecko nastawionych. Mówmy politykom, że to już było...w XVIII wieku skończyło się rozbiarami.

OECD w br. prognozuje PKB w Polsce na poziomie około 1%, a następnie wzrost do 2,4%. To dobra

prognoza w kryzysie, recesji nie będzie, a inflacja ma powoli spadać do poziomu około 10%. Eksport ma mieć dwucyfrową tendencję wzrostową. To też dobry sygnał dla naszych przedsiębiorców. Najprawdopodobniej w udziale dostaniemy do odbudowy część gospodarki Ukrainy. Budownictwo pod koniec roku też się odbije i musimy przeczekać i być na to przygotowani.

Straszą nas wstrzymaniem funduszy KPO, próbują utrzymać stan kryzysu finansowego w Polsce, choć to im się nie udaje, bo Polska ma na starcie 2023 r. najniższy wskaźnik zadłużenia w stosunku do PKB na poziomie ok. 50%, nadwyżkę budżetową oraz wzrastający eksport w wielu gałęziach gospodarki. Większość państw UE chciałaby mieć taki stan finansowy. Czy musimy brać te pieniądze przyznane nam na Krajowy Plan Odbudowy bez względu na konsekwencje? W końcu to kredyt, tylko długoterminowy i ponoć na dogodnych warunkach, ale kosztem tej pożyczki może być polska suwerenność.

Unia nie tylko wstrzymuje Polsce fundusze z KPO, ale szykuje zamach na polskie lasy. Przejęcie polskich lasów pod zarząd Brukseli, a raczej Niemców, wiązałoby się z ograniczeniem gospodarki leśnej na korzyść zwiększenia pochłaniania emisji CO₂ przez polskie lasy. To oznacza w praktyce wstrzymanie wyćinki drzew w Polsce i ogromne straty Lasów Państwowych. Straty w gospodarce leśnej prowadziłyby do wyprzedaży lasów państwowych, Chyba o to w pierwszej kolejności chodzi! Prawda i diabeł leży też jeszcze gdzie indziej. Polski przemysł drzewny rozwinął na ogromną skalę w Europie handel meblami. Polskie meble załazy UE. Narzucenie ograniczeń przez Brukselę w gospodarce drzewnej i leśnej oznaczać będzie upadek polskiego przemysłu drzewnego i meblarskiego. Zablokowanie tej gałęzi przemysłu osłabi polską gospodarkę i dodatkowo zuboży polskie społeczeństwo.

Kto zbierze profity tej gospodarczej manipulacji? Oczywiście najsilniejsza gospodarka Europy, Niemcy, których nasi meblarze i drzewiarze wyautowali z rynku UE. Podobnie było z

polskim transportem, który też okazał się najsilniejszy w Europie i postanowili go „przyciąć”.

Suwerenność Polski nie ma ceny. Polska nie podpisała traktatu, który by pozwalał oddać lasy pod zarząd Brukseli. Jest więc alarm: Polsce grozi przejęcie lasów przez Unię Europejską i upadek dobrze prosperującego przemysłu drzewnego i meblarskiego oraz gigantyczny wzrost cen drewna, które trzeba będzie sprowadzać spoza Europy. To byłby nie tylko skandal przeciw Polsce, to byłoby jawne uznanie poza traktatowego pelzającego zawłaszczania kompetencji rządu polskiego na rzecz UE.

Wolność nasza rozstrzyga się też na poziomie wymaganego przez UE modelu polskiego sądownictwa. Nie możemy władzy w Polsce oddać w ręce niekontrolowanej społecznie kaście sędziowskiej, jak sama o sobie mówi, bo wtedy mielibyśmy w Polsce sędziokrację. Taki model władzy sądowniczej nie ma w żadnym z państw UE, a tym bardziej w Niemczech, ani w Stanach Zjednoczonych. W USA sędziów Sadu Najwyższego powołuje prezydent i nikt tego nie kwestionuje. W Polsce sędziów SN mają wybierać sami sędziowie, w dodatku przez nikogo nie kontrolowani. Ciekawe...czemu Niemcy sobie takiego modelu nie wprowadzą, jaki proponują Polsce? Wiedzą, że byłby to początek niemieckiej anarchii. A w Polsce anarchia sądownicza jest dopuszczalna?... niczym liberum veto? Od anarchii w wymiarze sprawiedliwości może mieć początek utrata naszej suwerenności, gdyż ostateczne orzeczenia zapadałyby nie w Warszawie tylko w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Przykłady wyroków TSUE, dotyczące polskiej kopalni, znamy. Dla takich rozwiązań mówimy **Non possumus**. Warto zapoznać, szczególnie młodych, z przesłaniem fraszki *Ptaszek w klatce* księdza biskupa Ignacego Krasińskiego (1735-1801), jako przestroge:

- Czegóż płacasz? - staremu mówił czyżby młody. - Masz teraz lepsze w klatce niż w polu wygody. - Tyś w niej zrodzon - rzekł stary - przeto ci wybaczę; - jam był wolny, dziś w klatce - i dlatego płaczę.

AUGUSTYN WIERNICKI

Przełom roku przyniósł ważne zmiany dla przedsiębiorców

Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna obejmuje zasięgiem swojego oddziaływania Województwo Lubuskie, Zachodniopomorskie i Wielkopolskie i jest tym samym jedną z większych i najszybciej rozwijających się stref w kraju.

K-S SSE swoimi działaniami stymuluje krajową gospodarkę, tak aby wciąż powstały nowe miejsca pracy dzięki kolejnym inwestycjom. Zwolnienia podatkowe udzielane przez K-S SSE są obecnie największą dostępną ulgą finansową w Polsce. Wsparcie Rządu RP i lokalnych samorządów sprawia, że zapewnia się nowym inwestorom przyjazne i bezpieczne warunki do inwestowania. Dzięki powstałej w 2018 roku Polskiej Strefie Inwestycji zwolnienie z podatku dochodowego można już uzyskać na terenie całej Polski, niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa. Nowe inwestycje z sektora przemysłu i nowoczesnych usług mogą być realizowane zarówno na terenach prywatnych jak i publicznych, zgodnie z główną zasadą PSI - cała Polska Strefą Ekonomiczną.

Ubiegły rok był dla Strefy czasem szczególnym i upłynął pod znakiem obchodów 25-lecia istnienia spółki. K-S SSE zorganizowała dwa wydarzenia o charakterze gospodarczo-ekonomicznym, zapraszając na nie wszystkich zainteresowanych rozwojem naszego regionu. Była to świetna okazja do podsumowań i rozmowy o planach na przyszłość. Przez 25 lat Strefa wsparła zwolnieniem podatkowym 447 inwe-



Fot. K-S SSE

stycji o łącznej wartości 13,6 mld PLN nakładów inwestycyjnych, co pozwoliło na utrzymanie 53 839 miejsc pracy. Kto

miczną jak i społeczną. Spółka planuje przyciągnąć na tereny przy ulicy Mironickiej, na które miasto otrzymało z rządowego

lencji wywołanych wojną tuż przy naszej granicy. Pierwszy kwartał 2022 roku pokazał, że sytuacja geopolityczna miała wpływ na chwilowe spowolnienie decyzji inwestycyjnych. Z czasem jednak na terenie oddziaływania Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zaczęły pojawiać się kolejno nowe inwestycje. Ostatecznie rok zakończył się bardzo zadowalającym wynikiem. Inwestorzy zadeklarowali inwestycje w wysokości 2,4 mld nakładów inwestycyjnych w nowe i istniejące zakłady pracy, utworzenie 655 nowych miejsc pracy oraz utrzymanie 5100 już istniejących miejsc pracy. Dzi-

ęki instrumentowi Polskiej Strefy Inwestycji udało się utrzymać inwestycje w naszym regionie na wysokim poziomie.

Przełom roku przyniósł zmiany w przepisach, szczególnie korzystne dla mikro i małych przedsiębiorstw. Od 1 stycznia 2023 roku o 50% obniżono kryterium ilościowe w przypadku reinwestycji dla mikro i małych przedsiębiorców. Oznacza to w praktyce, że w powiecie gorzowskim mikro przedsiębiorstwo może uzyskać zwolnienie z podatku dochodowego na 12-15 lat w przypadku inwestycji 800 000 PLN, z kolei mała firma od 2 milionów. Reinwestycja oznacza zwiększenie zdolności produkcyjnej istniejącego zakładu.

K-S SSE stara się dotrzeć swoimi działaniami do wszystkich przedsiębiorców, również tych mikro i małych, którzy mają jeszcze w świadomości, że specjalne strefy ekonomiczne były osiągalne tylko dla dużych przedsiębiorstw, które lokowały swoje inwestycje na specjalnie wyznaczonych terenach w okolicach miast.

- To dawno i nieprawda - mówi **Maciej Borowski**, szef działu marketingu K-S SSE. - Aktualnie zwolnienie z tytułu nowej inwestycji można otrzymać na terenie całego kraju i jest osiągalne dla wszystkich, również mikro i małych firm. W wielu lokalizacjach minimalna

wartość inwestycji umożliwiająca skorzystanie z przywilejów strefowych to tylko 100 tysięcy złotych dla mikro przedsiębiorców. Zapraszamy do kontaktu, chętnie pomożemy. Może się okazać, że to o wiele łatwiejsze niż Państwo sądziliście - przekonuje **Maciej Borowski**.

Strefa zachęca do zapoznania się z zasadami funkcjonowania Polskiej Strefy Inwestycji. Na głównej stronie internetowej www.kssse.pl można skorzystać z interaktywnej mapki i samodzielnie sprawdzić w łatwy sposób dostępność ulgi podatkowej w danym regionie. Zainteresowanych szczegółami pomocy publicznej dla nowych inwestycji, zapraszamy serdecznie do kontaktu mailowego lub telefonicznego ze Strefą: +48 95 721 98 00; info@kssse.pl.

Polecamy również obserwowanie mediów społecznościowych K-S SSE takich jak Facebook czy LinkedIn, gdzie Strefa regularnie informuje o dostępnych i darmowych szkoleniach czy webinarach, traktujących zazwyczaj o zmianach przepisów, nowych regulacjach i ich interpretacjach. To ogromna dawka bardzo przydatnej wiedzy, która może ułatwić funkcjonowanie przedsiębiorcom.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Spółka planuje przyciągnąć na tereny przy ulicy Mironickiej, na które miasto otrzymało z rządowego programu 250 mln zł na uzbrojenie działki, dużego inwestora o międzynarodowym zasięgu.

wie jak na przestrzeni tych lat zmienił się dzięki Strefie Gorzów Wielkopolski, rozumie, że te liczby niosą za sobą określoną wartość zarówno ekono-

programu 250 mln zł na uzbrojenie działki, dużego inwestora o międzynarodowym zasięgu. Ale był to również czas politycznych i społecznych turbu-

reklama



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

WSPARCIE NA ROZWÓJ FIRM

OD 1 STYCZNIA 2023

ŁATWIEJSZY DOSTĘP DO ZWOLNIEŃ PODATKOWYCH DLA MIKRO I MAŁYCH PRZEDSIĘBIORSTW.

Zapytaj o szczegóły. Darmowa informacja:

marketing@kssse.pl

095 721 98 00

www.kssse.pl



Studiowanie jest przygodą

Zdobywanie wiedzy i doświadczenia na świeżym powietrzu, poza murami Uczelni, inspiruje do własnych odkryć i czyni studia pasjonującym czasem.

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim oferuje studia na pięciu wydziałach.

Na Wydziale Humanistycznym studenci mogą zdobywać wiedzę z zakresu pedagogiki, filologii angielskiej i niemieckiej, filologii polskiej oraz komunikacji medialnej i społecznej. Studia jednolite magisterskie na kierunku *pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna* przygotowują do pracy w przedszkolu oraz klasach I-III. W programie studiów przewidziano m.in. zajęcia z edukacji przyrodniczej. Tematyka realizowana jest na przedmiotach: wiedza o naukach przyrodniczych i metodyka nauk społeczno-przyrodniczych.

Zgodnie z założeniami podstawy programowej wychowania przedszkolnego i kształcenia ogólnego w zakresie edukacji wczesnoszkolnej dzieci powinny poznawać otoczenie przez obserwację, doświadczenie i eksperymenty. Dlatego w ramach przygotowania studentów do prowadzenia edukacji przyrodniczej dla dzieci proponowane są zajęcia praktyczne. Studenci mają możliwość uczestniczenia w zajęciach w terenie i poznawania przyrody wielozmysłowo.

Lokalizacja Wydziału Humanistycznego w pobliżu dorzecza Warty, przy pięknej promenadzie prowadzącej wzdłuż rzeki, a także mnogość łąk sprzyjają prowadzeniu zajęć w otoczeniu przyrody. Na terenie uczelni znajduje się też pomnik przyrody - platan klonolistny, który swym majestatem odwołuje się do historii, tradycji, nawiązuje do wydarzeń, których był świadkiem. Pomniki przyrody są jedną z form ochrony przyrody w Polsce. To miejsca, w których odbywają się zajęcia przyrodnicze.

Naturalne środki dydaktyczne - zastosowanie

Studenci pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej poznają sposoby zastosowania naturalnych środków dydaktycznych, jak szyszki, liście, kasztany. Uczą się roz-

poznawania gatunków drzew, krzewów i roślin zielnych. Zaznajamiają się z nasionami, sprawdzają cechy umożliwiające przenoszenie ich na znaczne odległości. Szczególną uwagę zwraca się na rodzime gatunki, które rosną w otoczeniu przedszkoli i szkół, a więc mogą być obserwowane podczas spacerów. Poznanie cech charakterystycznych budowy morfologicznej ułatwia rozróżnianie roślin w terenie i przekazanie w przyszłości tej wiedzy uczniom.

Gry dydaktyczne w procesie kształcenia studentów

Zajęcia praktyczne stwarzają też możliwość prowadzenia pomiarów, np.: wysokości drzewa, średnicy, długo-

ści igieł. Studenci uczą się także prowadzenia zajęć związanych z orientacją przestrzenną. Sprzyjającą formą

Podczas zajęć przyrodniczych studenci poznają relacje między człowiekiem a przyrodą

jest tzw. geocaching - międzynarodowa gra polegająca na poszukiwaniu ukrytych skrytek przy pomocy współrzędnych geograficznych. W skrytce często znajdują się informacje przyrodnicze, historyczne, geograficzne na temat miejsca ukrycia. To ciekawy sposób uatrakcyjnienia wycieczek organizowanych dla dzieci w szkołach.

Podczas zajęć przyrodniczych studenci poznają rela-

cje między człowiekiem a przyrodą. Jednym z zagadnień realizowanych podczas tego bloku tematycznego jest

przybliżenie studentom informacji o surowcach. Studenci mogą je poznać podczas gry „Supersurowiec”. W każdym zestawie znajdują się próbki poszczególnych materiałów oraz informacje o ich właściwościach. Są to: drewno, metal, skała, szkło, plastik, węgiel. Podczas zajęć studenci mogą zaznajomić się z surowcami wielozmysłowo. Każdą próbkę można bowiem do-

tknąć, powąchać, porównać.

Zagadnienia ornitologiczne w praktyce studenckiej

Studenci kierunków pedagogicznych zgłębiają też zagadnienia ornitologiczne. Zajęcia praktyczne odbywają się w miesiącach wiosennych. Studenci uczestniczą w rozróżnianiu sów. Poznają biologię ptaków, otrzymują materiały ułatwiające rozpoznawanie gatunków: pióra, wypluwki. Bliższemu poznaniu sprzyja emitowanie dźwięków wydawanych przez te nocne ptaki. Studenci przypisują dźwięki do poszczególnych gatunków ptaków, uczą się sposobów wabienia, uzyskują wiadomości na temat ochrony. Zdobyte doświadczenia będą mogli zastoso-

wać podczas prowadzenia zajęć z dziećmi.

W czasie ćwiczeń przyrodniczych studenci poszukują informacji o ośrodkach edukacji przyrodniczej i przygotowują się do organizowania wycieczek.

Zajęcia w terenie mogą poruszać tematykę przyrodniczą, historyczną, geograficzną, matematyczną, nawiązywać do literatury i sztuki. Ukazanie różnorodnych możliwości poznawania świata przekłada się na przeżycie przygody studiowania. Wpływa na posiadanie wiedzy o potencjale zajęć przyrodniczych w przyszłości. Studiowanie to niezwykle ciekawy czas, a zajęcia przyrodnicze udowadniają, że „uczymy się nie tylko z książek, ale także z nieba, ziemi, drzew, buków”.

dr inż. JOANNA ZIEMKOWSKA

AKADEMIA

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

ul. Teatralna 25
66-400 Gorzów Wielkopolski
☎ 95 721 60 35
✉ wh@ajp.edu.pl

STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!

DOŁĄCZ DO NAS!
www.ajp.edu.pl

Niektórzy płaczą, niektórzy się śmieją

Z Karoliną Miłkowską-Prorok, aktorką Teatru im. J. Osterwy, rozmawia Renata Ochwat

- Jakiś czas temu wróciłaś z Londynu, gdzie zagrałaś „Nadbagaż” - monodram o Polakach mieszkających za granicą autorstwa Iwony Kusiak i w reżyserii Rafała Matusza. Jak spektakl został tam przyjęty?

- Bardzo dobrze. Zagrałam najpierw w Stratford dwa razy, a następnie w Londynie. Grałam tam dla polskiej, ale i angielskiej publiczności. To był grant, więc mieliśmy napisane tłumaczenie na angielski.

- Jaki był odbiór?

- Dobry. Ludzie się śmiali. Troszeczkę. Ludzie jednak różnie do tego podchodzą. Najbardziej się śmiali w USA. Ten spektakl jest złożony z tylu różnych tematów, że każdy coś tam znajdzie dla siebie. Ja go lubię grać.

- „Nadbagaż” jest o tym, że emigrantka wraca do Polski i jak tę Polskę postrzega. Okazuje się, że Polska z jej wyobraźnią ma się nijak do tego, co tu faktycznie jest. Jak środowiska emigranckie przyjmują takie ujęcie?

- Różnie. W Stanach oni ciągle wracają do polskości i mają jej w sobie bardzo dużo. Kulturową tę narodowość. Obchodzą wszystkie święta i to w domu, ale i w szkołach. Oni tam cały czas żyją tym, że wrócą do Polski. To oni, tam, w Stanach i się śmiali, i płakali. W Anglii jest inaczej, tam mieszkają ci ludzie, którzy jeżdżą do Polski. Widzą, co się dzieje, więc ten odbiór jest



- „Nadbagaż” jest znów zaproszony do Londynu. Być może uda się pokazać go też w Norwegii - mówi Karolina Miłkowska-Prorok

nieco inny. Jednak to jest tak dobry tekst, tak dobrze zrobiony spektakl, że budzi różne reakcje. To jest taka dramaturgia, że ludzie nie dostają gotowca na tacy, że mogą boki zrywać, ale muszą trochę poczuć, pomyśleć, wzbudzić refleksję i mam wrażenie, że właśnie to się podoba. I jest to niezależne od tego, czy gram to w Polsce, czy w Ameryce. Tym bardziej, że w zamyśle reżysera jest to, że bohaterka wcale nigdzie z tą swoją walizką nie musiała jechać. Ona może być wszędzie. Na lotnisku, w USA, w Polsce, w swojej głowie, to może jej się śnić. Ale ta polskość tak głęboko w niej siedzi, że ona się musi z

tym rozliczyć, musi o tym gadać. To jest tak silne, że ona nie ma wyjścia.

- Grasz jeden monodram, ale w tym samym czasie, równolegle, grasz drugi. „Bashert”, też do tekstu Iwony Kusiak. I on jest równie trudny.

- To jest zupełnie inny tekst. Na początku bałyśmy się podobieństw. Bo jest walizka - kufer, są wspomnienia, ale jest zupełnie inna optyka.

- Nie męczą cię monodramy? Przecież to piekielnie wyczerpujące.

- Wręcz przeciwnie. Uwielbiam monodram. Jestem sama na scenie. Jestem odpowiedzialna za to, co robię i co powstaje. Wymagam od sie-

bie dużo. I czuję spełnienie zawodowe, kiedy wychodzę po spektaklu zmęczona fizycznie i psychicznie. Wtedy po prostu czuję, że pracuję. Pracuję w cudzysłowie, bo to jest przede wszystkim moja ogromna pasja. Wchodzę w daną postać, opowiadam historię, która także mnie dotyka i przez to dotyka też ludzi. I właśnie przy monodramie „Bashert” była niesamowita praca.

- A jak to się stało, że zostałaś aktorką?

- Nie wiem (śmiech). Zawsze miałam predyspozycję do tego, że chcę występować. Opowiem anegdotę. Byłam małą, miałam jakieś jasełka, czy coś w tym stylu. I nie tra-

filam tam, gdzie miałam występować, czyli tam, gdzie były katechezy. Poszłam do kościoła. Podeszłam do ołtarza i mówię, że muszę coś powiedzieć. Właśnie tutaj. I taka mała powiedziałam swój wierszyk, po czym wyszłam (śmiech). Zawsze się zgłaszałam na różne konkursy, nie chodziło o to, że je wygrywałam. Potem w liceum miałam polonistkę, która mnie zaraziła pasją i naturalne było, że poszłam do szkoły teatralnej. Skończyłam szkołę w Białymstoku.

- A potem poszłaś do Teatru Wierszalin w Supraślu...

- Był taki okres. Ale ja zawsze chciałam grać w teatrze dramatycznym. Chciałam występować na scenie, choć mam też rękę do lalek, choć parawan, za którym lalkarz jest, nie bardzo mnie pociągają.

- Jak trafiłaś do Gorzowa?

- Marcin Ehrlich, który prowadził z nami zajęcia aktorskie, powiedział, że w Gorzowie dyrekcja szuka trzech młodych aktorów - dwóch dziewczyn i chłopaka. Ja tu zadzwoniłam, dyrektor Jan Tomaszewicz zaprosił mnie na rozmowę, Piotr Tomaszuk, szef Wierszaliny, się pięknie zachował, bo mnie polecił. Spodobałam się, została, poznałam swego męża i tak jest.

- Ale aktorstwo to nie wszystko.

- Ja się teraz bardzo dużo zajmuję też edukacją. Szkolę nauczycieli z edukacji teatral-

no-kulturalnej. Mamy razem z Iwoną Kusiak swój program, który już zaczyna działać dobrze. A tyczy on różnego rodzaju emocji. Szkolę też dzieci. Mam naprawdę dużo zajęć.

- Maks zajęta kobieta na pewno ma też maksymalnie dużo planów. Podzielisz się?

- Zagrałam „Bashert” w Instytucie Żydowskim w Warszawie i teraz przygotowuję ofertę na właśnie ten spektakl. Mamy zapytanie od Muzeum Żydów Polskich Polin w Warszawie o ten spektakl. Podobne też przyszło z Katedry Judaistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, ponieważ w kwietniu 2023 roku przypada 80. rocznica powstania w getcie warszawskim i stąd takie zainteresowanie. No i dlatego też dyrektor Jan Tomaszewicz zgłasza ten monodram do Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Sztuki Współczesnej. Chcemy też pokazać „Bashert” w programie Teatr Polska. Dodam tylko, że „Nadbagaż” jest znów zaproszony do Londynu. Być może uda się pokazać go też w Norwegii. Oni są tam zainteresowani, bo my przy okazji spektaklu robimy też warsztaty dla dzieci polonijnych. Próbujemy jeszcze tym spektaklem zainteresować Polonię paryską oraz Polonię w Szwecji.

- Trzymam mocno kciuki, żeby się wszystko udało. Dziękuję za rozmowę.

RENATA OCHWAT

Nikt się tego nie spodziewał

Trzy pytania do Sławomira Szenwalda, dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie

- Jakie wydarzenie z 2022 roku można uznać za najważniejsze dla biblioteki?

- Na pewno zaliczenie naszej biblioteki w poczet bibliotek naukowych. Ale równie ważne było to, że cały czas udaje nam się kupować nowości. W minionym roku kupiliśmy 21 660 nowych książek, co jest kolejnym rekordem zakupowym za ostatnie trzy lata i generalnie największą liczbą kupionych książek w minionym 30-leciu. Równie ważne jest też to, że biblioteka zorganizowała ponad 1000 wydarzeń kulturalnych, co też jest rekordem. Takiej liczby chyba się nikt nie spodziewał.

- Czy to znaczy, że biblioteka odreagowuje czas pandemii i zamknięcia?

- Przeszliśmy już zdecydowanie na tryb stacjonarny i



- Biblioteka w 2022 roku zorganizowała ponad 1000 wydarzeń kulturalnych, co jest naszym rekordem - słyszymy od dyrektora Sławomira Szenwalda

rzeczywiście działamy jak przed pandemią, tyle tylko, że na znacznie wyższych obrotach. I co muszę podkreślić, udaje się to tylko i wyłącznie dzięki zaangażowaniu załogi. To ewenement w skali całego kraju, co nie jest częścią przechwałki, ale wynikiem, jaki pokazują dane statystyczne. Gorzowska biblioteka ma imponujące osiągnięcia w upowszechnianiu kultury.

- Jakie plany macie na bieżący rok?

- Przede wszystkim wiąże się one ogólnie z trudną sytuacją ekonomiczną w kraju. W tym roku chcemy przystąpić do programów unijnych, zwłaszcza „Zielone Lubuskie”, które pozwolą zakupić i zamontować panele słoneczne. To w konsekwencji ma dać nam prąd z czys-

tego źródła. Cały czas przechodzimy na oświetlenie ledowe, co też daje już wymierne oszczędności. Jeśli chodzi o działania merytoryczne - oczywiście mamy zamiar kontynuować zakupy nowości, co jest rzeczą podstawową dla bibliotek. Poza tym będziemy nadal wydawać książki dotyczące historii i kultury regionu. No i cały czas zamierzamy wspierać działania lokalnych środowisk literackich i zajmujących się regionem. Przykład choćby Pegaza Lubuskiego, pisma literackiego lokalnego środowiska, pokazuje duży potencjał, jaki w nim jest. Podobnie z regionalistami. Zatem oszczędności oraz dalsze działanie na takim samym poziomie, jak dotychczas.

RENATA OCHWAT

To mnie dodatkowo uspokaja i relaksuje

Z Anną Puławską, kajakarką AZS AWF Gorzów, pięciokrotną złotą medalistką mistrzostw świata i Europy w 2022 roku, rozmawia Robert Borowy

- W 2022 roku sięgnęła pani po pięć złotych medali mistrzostw świata i Europy. W Gorzowie już słysząc głosy, że może pani odejść do innego klubu, jak to przed trzema laty uczyniła Karolina Naja. Czy w tych opiniach jest choćby ziarenko prawdy?

- Nie mówię, że odchodzę, czy nie odchodzę. Nie zamierzam rzucać takich słów, tak naprawdę wszystko jest otwarte. Pojawily się propozycje z różnych klubów i tego nie ukrywam. Natomiast chciałabym, żeby kajakarstwo w Gorzowie było jeszcze bardziej popularne niż to ma miejsce obecnie. I nie chodzi o mnie, ale o całą dyscyplinę.

- Jak to się dzieje, że Gorzów, nie mający toru kajakowego ani nawet treningowego, jest jednym z najważniejszych ośrodków w kraju?

- Myślę, że zawsze bardzo ważną jest relacja trener klubowy i zawodnik. W Gorzowie takim wybitnym trenerem jest Marek Zachara. Ja z nim mam świetne relacje. Zawsze, jak tylko czegoś potrzebuję, dzwonię do niego i mogę liczyć na pomoc. Pomaga mi rozwiązywać różne problemy. Podobnie sprawa wygląda z uczelnią. Na jej władze też można liczyć i kiedy wybierałam klub, te dwa atuty były decydujące.

- Jak idą pani studia na gorzowskim AWF-ie?

- Jestem na trzecim roku i naprawdę duże podziękowania kieruję do władz uczelni za to, że mogę łączyć naukę ze sportem na wysokim poziomie.

- Powróćmy jednak do tego, co było kilka miesięcy temu. Czy można zażartować, że w sierpniu ubiegłego roku nie trafiła pani razem z koleżankami z kadry z formą na mistrzostwa świata, które odbyły się w Kanadzie?

- Można, ponieważ nawet nasz trener żartował, że skoro na zgrupowaniach i treningach pływałyśmy szybciej niż na samych zawodach, to znaczy, że szczyt formy przypadł na inny czas. Niektóre dziewczyny komentowały to, że budujemy formę na mistrzostwa Europy, które odbyły się dwa tygodnie po mistrzostwach świata i tam również świetnie nam poszło.

- Wróćmy do mistrzostw świata. Spodziewała się pani złotych medali w dwójce i czwórce na olimpijskim dystansie 500 metrów?



Anna Puławska z dumą prezentuje swoje zdobyte wywalczone w 2022 roku

- Jechałam na te zawody z dużą nadzieją, że zdołam razem z Karoliną Nają, z którą pływałam w dwójce, jak i z pozostałymi dziewczynami z czwórki, pokazać się z bardzo dobrej strony. O dyspozycję byłam spokojna, wiedziałam, że jak nic się nadzwyczajnego nie wydarzy, to powinnyśmy sięgnąć po te złote medale. I tak też się stało.

- A jak wyglądała sprawa jedynek, na której pani popłynęła podczas europejskiego czempionatu?

- Inaczej wyglądało to niż w przypadku dwójki czy czwórki. Bardzo chciałam się sprawdzić, zobaczyć, czy stać mnie na świetny wynik. Nie byłam pewna swojego poziomu, natomiast wiedziałam, w jakiej dyspozycji są rywalki, bo obserwowałam je w Kanadzie. Co prawda do Monachium nie przyjechała pięciokrotna mistrzyni olimpijska, Nowozelandka Lisa Carrington, bo to były mistrzostwa Starego Kontynentu, ale pozostałe zawodniczki to top światowego poziomu. Ja nigdy nie lekceważyłam rywali, do każdego wyścigu staram się przygotować maksymalnie i w finałowym wyścigu tak się na siebie skupiałam, że nawet nie obserwowałam rywali. Obejrzałam się dopiero po wpłynięciu na metę i zobaczyłam, że nikogo nie ma wokół mnie. Wtedy dopiero wiedziałam, że wygrałam.

- Kiedy narodził się pomysł startu w jedyńce? Była to nagle decyzja, czy

długotrwały proces przygotowujący panią do startu w tej konkurencji?

- Zawsze, kiedy miałam okazję, pływałam na jedyńce, zawsze dobrze na niej się czuję, ale o wszystkim decyduje trener. To on ma pomysł na skład osad, czasami da komuś szansę popłynięcia w innej konkurencji.

Dla każdego sportowca wejście na najwyższy stopień podium, odebranie złotego medalu i wysłuchanie Mazurka Dąbrowskiego jest najpiękniejszą chwilą. W minionym roku usłyszałam to pięciokrotnie i za każdym razem bardzo to przeżyłam. Łzy same cisnęły mi się do oczu.

rencji. Na treningach w tym sezonie czułam się mocna, ale na mistrzostwach Polski nie poszło mi tak, jak bym tego oczekiwała. Lepiej było w krajowych eliminacjach, gdzie zajęłam drugie miejsce. Poza tym ja zawsze lepiej czuję się w drugiej fazie sezonu, ta forma u mnie rośnie powoli. Miałam też silne przekonanie, że powinienam dążyć do popłynięcia na jedyńce, trener to docenił, dał mi szansę i cieszę się, że w pełni ją wykorzystałam.

- Ale ta szansa pojawiła się dopiero na mistrzostwach Europy. W mistrzostwach świata popłynęła Dominika Putto. Była pani zawiedziona tą decyzją trenera?

- Nie, o tej decyzji wiedziałam dużo wcześniej, Dominika była w tym czasie lepsza, zdobyła mistrzostwo Polski i w pełni zasłużyła na ten start. Nasza rywalizacja w kadrze jest na tyle zdrowa, że liczy się dobro grupy, dobro kraju. Płyną te, które w danej chwili są najlepsze. Ja do-

stałam swoje pięć minut w Monachium.

- Chciałaby pani dalej pływać solo?

- Tak, jak tylko będę w wysokiej formie i trener da mi szansę, to chętnie popłynę w zawodach najwyższej rangi. Chciałabym najpierw wygrać wewnętrzne eliminacje, potem popłynąć w kwalifikacjach olimpijskich, które będą już w tym roku podczas mistrzostw świata.

- Fajnie, że mistrzostwa świata i Europy odbyły się na przestrzeni zaledwie trzech tygodni?

- Dla mnie tak, ponieważ przez jedenaście miesięcy ciężko trenowałyśmy, a potem przez niespełna miesiąc startowałyśmy niejako na jednej podbudowie formy.

Pomiędzy jednymi mistrzostwami a drugimi tak naprawdę miałyśmy tylko tydzień na dodatkowe treningi, ale one zostały tak zaplanowane, żebyśmy jedynie utrzymały wcześniej wypracowaną formę. Poza tym, jak wygrywa się wszystkie konkurencje, to trudno nie być zadowolonym.

- Sięgając na jednych zawodach po trzy złote medale mistrzostw Europy na olimpijskim dystansie 500 metrów dokonała pani nie lada wyczynu. Kiedy to tak naprawdę do pani dotarło?

- Po powrocie do domu, kiedy już na spokojnie prze-trawiałam te starty, pomyślałam sobie, że razem z koleżankami piszemy kawał pięknej historii polskich kajaków. Chciałabym, żeby dzięki naszym sukcesom cała dyscyplina została w Polsce bardzo doceniona, bo w tej chwili jest jednak niszowa i nie zawsze uważana przez różne środowiska. Najważniejszy jest przekaz medialny. Mam nadzieję, że media też docenią nasze sukcesy i za tym pójdzie większa promocja w kolejnych latach. Natomiast dodam jeszcze, że nigdy nie celebрую zbyt długo sukcesów. Schodząc z podium w Monachium praktycznie już wtedy określiłam grubą kreskę te starty i zaczęłam myśleć o następnych.

- Co jest przyjemniejsze - odbieranie medali na podium czy uczestniczenie w licznych uroczysto-

ściach, na które jest się zapraszany jako główny gość?

- Dla mnie każda taka chwila jest wyjątkowa, ponieważ zawsze poważnie podchodzę do spotkań, na które jestem zapraszana. Jestem zapraszana dlatego, że ktoś chce mi podziękować, pogratulować, a wiadomo, że jest to również docenienie mojej ciężkiej pracy i stąd bardzo cieszę się, że ktoś to zauważa. Natomiast nie ukrywam, że chyba dla każdego sportowca wejście na najwyższy stopień podium, odebranie złotego medalu i wysłuchanie Mazurka Dąbrowskiego jest najpiękniejszą chwilą. W minionym roku usłyszałam to pięciokrotnie i za każdym razem bardzo to przeżyłam. Łzy same cisnęły mi się do oczu.

- Po takich występach kibice nie mają wątpliwości, że najbliższe lata przyniosą kolejne sukcesy w waszym wykonaniu, mówię tutaj już o całej kadrze kobiet. Ale kibice nie muszą na to ciężko pracować, oglądają jedynie występy w kapciach przed telewizorem. A jak to wygląda z waszej perspektywy, bo zanim staniecie na podium, musicie wykonać gigantyczną pracę przez cały rok?

- Praca to jedno, natomiast trzeba uważać na wiele innych czynników. Dlatego tak ważny dla nas jest trening mentalny, trening oddechowy, który buduje duży spokój. Potem starałyśmy się go wykorzystywać w trakcie zawodów i muszę przyznać, że bardzo nam to pomaga, a stosujemy to dopiero od roku. Ważna jest też sfera psychiczna. Staram się nie wywierać na sobie presji płynącej ze strony kibiców. Dla mnie kibice są bardzo ważni. Zawsze, kiedy widzę ich w miejscach naszych startów, jestem z tego bardzo zadowolona. Cieszę się także, kiedy dostaję mnóstwo wiadomości tekstowych, to wszystko stanowi taki dodatkowy doping.

- Co najchętniej lubi pani robić w chwilach „zmęczenia psychicznego” ciągłym przebywaniem na wodzie?

- Dla mnie największą odskocznią jest śpiewanie. To mnie dodatkowo uspokaja i relaksuje. Śpiewem żyję od dzieciństwa, zawsze to lubiłam robić i pozostało mi to do dzisiaj.

- Dziękuję za rozmowę.

Zbudował Stal, przygarnął żużel, zmodernizował stadion

Każda historia zawsze ma swój początek. Tak też było z narodzinami Stali Gorzów, jednego z najbardziej zasłużonych klubów na zachodzie Polski.

A skoro mówimy o narodzinach, to przecież za tym musieli stać ludzie. I stali. Najważniejszą postacią w pierwszym okresie był **Jan Kocot**, który przyjechał do Gorzowa 1 sierpnia 1947 roku i przez cztery kolejne lata był dyrektorem rodzącego się dopiero Ursusa. Jeszcze dobrze nie osiadł on na dyrektorskim fotelu, a już dał zielone światło swoim nowym pracownikom do zabawy. Do zabawy w sport, bo zaraz po wojnie trudno było mówić o jakimkolwiek, nawet najuboższym zawodownictwie.

Pierwszy „honorowy”

Historia powstania Stali wiąże się bezpośrednio z budową Zakładów Mechanicznych „Gorzów”, noszących wtedy nazwę: Państwowe Zakłady Inżynieryjne nr 3 w Gorzowie. W sierpniu 1947 roku najbardziej aktywna sportowo część załogi wystąpiła do dyrekcji z prośbą o zgodę na powołanie klubu. I tak powstał Związkowy Klub Sportowy Metalowców PZInż., który do końca roku miał blisko stu członków. Na czele zarządu od razu stanął dyrektor Jan Kocot, wiceprezesami wybrano **Ryszarda Radziszewskiego** oraz **Ewalda Kozioła**. Powołano sekcje bokserską, siatkówkę, koszykówkę, tenisa stołowego, lekkoatletyczną, a nawet gimnastyczną. Zaraz potem pojawiły się inne, w tym piłkarska, szczyptowniaka oraz pływak. O żużlu nikt jeszcze nie myślał.

1 czerwca 1949 roku doszło do fuzji dwóch klubów - KS Transportowca i ZKSM PZInż. Nowe stowarzyszenie przyjęło nazwę: Związkowy Klub Sportowy STAL. Dokonano nowych wyborów i prezesem ponownie został Jan Kocot, a funkcję wiceprezesa powierzono **Stanisławowi Jończy**.

Niedługo potem do Stali dołączyli żużlowcy. Pierwsze zawody stalowcy zorganizowali 21 maja 1950 roku na piłkarskim stadionie przy ulicy Śląskiej. Nieco wcześniej, bo w lutym 1950 roku Jan Kocot przestał być prezesem klubu. Został za to wybrany pierwszym honorowym prezesem Stali. Obecnie w tym gronie znajduje się trzech byłych pre-



Jan Kocot (drugi z prawej) wręcza kwiaty żużlowcom Wandy Nowa Huta przed II-ligowym meczem ze Stalą w Gorzowie w 1959 roku



Jan Kocot (na dole trzeci z lewej) razem z załogą Ursusa w drodze na jeden z pochodów 1-majowych

zesów. Obok Kocota są to **Władysław Komarnicki** i **Witold Głowania**.

Wyrzucony z pracy

Działacze Stali, pod przewodnictwem prezesa Stanisława Jończy, widząc rosnące zainteresowanie działalnością nowej sekcji, nie czekali ani chwili i zgłosili drużynę do rozgrywek ligowych. Podobnie jak Gwardia, dysponująca bardziej solidnym i wyrównanym zespołem, dzięki czemu mieliśmy w Gorzowie derby. Stal nie mogła jednak startować na swoim torze, ponieważ wymagał on prac modernizacyjnych. Dlatego zawodnicy obu gorzowskich wtedy klubów żużlowych jeździli na stadionie przy dzisiejszej ulicy Olim-

pijskiej, zaś przy Śląskiej z inicjatywy dyrektora... Kocota rozpoczęły się prace modernizacyjne. Zakończyły się one w sierpniu 1951 roku i w krótkim czasie rozegrano wtedy aż sześć imprez.

- Wiem, że mój dziadek pozostawił po sobie kilka cennych rzeczy dla naszego miasta, w tym bardzo przyczynił się do budowy stadionu żużlowego - mówi nam **Paweł Jacewicz**, wnuk Jana Kocota. - Obecnie w samorządzie zajmuję się pozwoleniami na budowę. Może nieco na siłę, ale jakiś wspólny mianownik możemy tutaj więc znaleźć i jestem z tego dumny - dodaje.

Jan Kocot to w ogóle ciekawa postać. Na świat przyszedł 21 stycznia 1912 roku w Myślachowicach w powiecie

chrzanowskim. Na drugie imię miał **Stanisław** tak jak ojciec, a mama - **Stanisława**. Pochodzenie miało robotnicze. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie oraz Instytut Administracyjno-Gospodarczy w Krakowie. Był trochę niepokorny i szybko też zaangażował się w działalność polityczną, o czym sam pisał w jednym ze swoich dokumentów.

- W roku 1936 oberwałem od policji za udział w manifestacji pod Urzędem Wojewódzkim w Krakowie - można wyczytać w dokumentach, ale już nie zostało napisane dokładnie, za co. Wiadomo natomiast, że pierwszą pracę Jan Kocot dostał na niewielkiej stacji Dulowa tuż obok Trzebin. Popracował tam za-

ledwie kilka tygodni, gdyż został zwolniony za działalność w Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego oraz za przynależność jego ojca do partii lewicowych.

Wolał Gorzów niż Katowice

W 1937 roku podjął pracę w Sierszańskich Zakładach Górniczych. W maju 1939 roku najpierw został zmobilizowany do wojska. Szybko okazało się, że jest niezdolny i otrzymał niebieską kartę mobilizacyjną. W czasie wojny nadal pracował w Sierszańskich Zakładach Górniczych, gdzie prowadził też konspiracyjną działalność. Już po wojnie, w styczniu 1946 roku został za to odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Nieco wcześniej, bo w czerwcu 1945 roku, został powołany na burmistrza Mikołowa - jednego z najstarszych miast Górnego Śląska. Dwa lata później przyjechał do Gorzowa i przez cztery kolejne lata był dyrektorem rodzącego się Ursusa.

- W tym czasie dostałem propozycję objęcia stanowiska wiceprezesa Katowic, ale odmówiłem, nie czując się odpowiednio przygotowany do pełnienia tej funkcji. Trafiłem więc do gorzowskiego Ursusa, zgodnie zresztą z moim życzeniem, ponieważ chciałem pracować w przemyśle. Posiadałem ku temu już odpowiednie przygotowanie i doświadczenie - pisał w życiorysie, który obecnie znajduje się w gorzowskim Archiwum Państwowym.

Od 1951 roku Jan Kocot pracował w Odlewni Żeliwa w Dreźnie, dalej był zastępcą dyrektora w Stilonie, by w 1957 roku ponownie zostać dyrektorem, ale już w Zakładach Mechanicznych „Gorzów”. Po pięciu latach odszedł. Następnie pracował w kilku dużych gorzowskich przedsiębiorstwach, w tym w Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. Był członkiem społecznego komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Uwielbiał góry i wędkowanie

- Za każdym razem, gdy przejeżdżam obok pomnika Mickiewicza, myślę o dziadku, bo wiem, że miał w tym swój duży udział - wspomina **Paweł Jacewicz**. - Nie poznałem dziadka, ponieważ na świat

przyszedł dwa i pół roku po jego odejściu. Zbierając jednak przez lata cząstkowe informacje i oglądając pamiątki rodzinne mogłem dowiedzieć się, że był człowiekiem zaangażowanym zarówno w sprawy społeczne, jak i kulturalne. Co więcej, wertując różne dokumenty związane z jego edukacją i pracą zawodową, zbudowałem sobie obraz dziadka jako bardzo wszechstronnego i pracowitego - opowiada.

Jan Kocot krótko mieszkał z żoną Albiną w kamienicy przy ulicy Armii Polskiej w Gorzowie. Potem zamieszkali przy ulicy Chodkiewicza. Doczekali się córki i syna.

- Cennym źródłem informacji o zainteresowaniach dziadka są dla mnie przede wszystkim zdjęcia, z których wynika, że uwielbiał on góry oraz wędkowanie. Często z rodziną jeździł pod namiot. Jako dziecko miałem okazję mieć w swoich rękach fotografię dziadka ze złowionym szczupakiem, którego - podobno - wyciągnął z Ruskiego Stawku - dodaje nasz rozmówca.

Jan Kocot zmarł 10 czerwca 1977 roku i został pochowany na gorzowskim cmentarzu przy ulicy Żwirowej.

- Nieśmiało przyznam, że nigdy aż tak nie interesowałem się żużlem ani innym sportem na taką skalę, jak wielu gorzowian. Pewnie gdyby dziadek żył nieco dłużej, to może razem chodzilibyśmy na mecze i moje życie jako kibica inaczej by się też potoczyło. Niemniej jest mi niezmiernie miło, że obecnie mam możliwość pomagania przy powstaniu czy modernizacji takich obiektów sportowych jak właśnie stadion żużlowy, stadion lekkoatletyczny, hala widowiskowo-sportowa, boiska piłkarskie itp., gdyż podpisuję z upoważnienia prezydenta miasta pozwolenia na budowę tych obiektów. Na otwarciu stadionu, czy oglądając wystawę 75-lecia Stali Gorzów myślałem intensywnie i ciepło o dziadku. W takich chwilach czujemy, jakim fundamentem są korzenie rodzinne i przekładają się na nasz rozwój. Jak kolejne pokolenie oddaje część swojego życia na poczet rozwoju miasta - dodaje na zakończenie **Paweł Jacewicz**.

ROBERT BOROWY

r e k l a m a



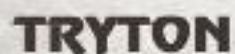
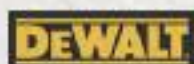
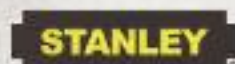
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

